

KRETY

nr 11

**ZNACZĄCA
DATA**

3

**PRAWDY
PROSTE**

4

**WYROK JESZCZE
NIE ZAPADŁ**

7

**CO ZAPAMIĘTAŁY
KAMIENIE**

8-9



Fot. Krzysztof Raczkoński

W ramach obchodów setnej rocznicy powstania ruchu robotniczego w Polsce odbyło się w Szkole Podstawowej nr 4 w Legnicy spotkanie weteranów ruchu robotniczego, kombatantów drugiej wojny światowej oraz przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych miasta z młodzieżą. Uczniowie przygotowali montaż poetycki, a ZBoWiD-owcy ofiarowali szkole albumy poświęcone historii Legnicy.



Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy, którego zbiory gromadzą około 5.000 eksponatów, liczy już sobie dwadzieścia lat. Powstało w roku 1962, ale przygotowania organizacyjne rozpoczęło trzy lata wcześniej. Pierwszym dyrektorem i jedynym wówczas pracownikiem placówki był mgr Tadeusz Gumiński.

W piątek, 16 kwietnia, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa oraz miasta spotkali się z pracownikami muzeum. Placówka otrzymała złotą odznakę „Budowniczy LGOM” oraz odznakę „Zasłużony dla województwa legnickiego”. Tą ostatnią uhonorowano również Tadeusza Gumińskiego.

Zdł.: Krzysztof Raczkowski

POMÓŻ RODZICOM - ZARÓB NA SVOJE WAKACJE

Ogólnopolska akcja wypracowania własnymi rękami środków finansowych przez młodzież, której patronują redakcje Dziennika Telewizyjnego i „Sztandaru Młodych”, a realizują w terenie komendy wojewódzkie Ochotniczych Hufców Pracy, przy współudziale Kuratorium Oświaty i Wychowania, powoła zatacza coraz szersze kręgi. W obecnej trudnej sytuacji gospodarczej procentuje doświadczenie organizatorów z poprzednich lat, bo sama idea nie jest zupełnym novum. Reforma gospodarcza i braki surowcowe w jednych zakładach zamknęły przed młodymi drzwi, w innych je otworzyły.

Dotychczas Komenda Wojewódzka OHP zdołała pozyskać 980 ofert pracy (głównie dla chłopców) w miejscu zamieszkania i 500 miejsc w nufach wyjazdowych. Jest to znacznie mniej niż przed rokiem, ale może jeszcze uda się zdobyć nowe oferty, bo potrzeby są naprawdę ogromne. Do tej pory zawarto umowy z Nadleśnictwem Chocianów (pielegnowanie szkółek leśnych), z zakładami przetwórstwa owocowo-warzywnego w Legnicy i Pątnowie. Na młode ręce, zwłaszcza teraz, na wiosnę, przy pielęgnacji zieleni, oczekują w Legnicy PGKiM oraz spółdzielnia mieszkaniowa. Dobrze układa się współpraca z zakładami w Jaworze, które przyzwyczaiły się do korzystania z pracy młodzieży w ciągu roku szkolnego. Tu dodajmy, że nie zawsze uczniowie pracują za gotówkę, często odrabiają w ten sposób koszty np. autokaru na wycieczkę. W Jaworze młodzież będzie pracowała w „Pollenie”, Zakładach Kuzienniczych, Fabryce Wyrobów Metalowych.

Najmniej miejsc pracy zdołano zabezpieczyć dla dziewcząt z rejonu Lubina i Głogowa. Organizatorzy akcji apelują za naszym pośrednictwem nie tylko do państwowych czy spółdzielczych jednostek, ale także do właścicieli ogrodnictw, plantatorów, by również przyszli z pomocą i wykorzystali chętnie do pracy młode ręce ku obopólnemu zadowoleniu.

Oferty można składać w szkołach średnich, gdzie są hufce szkolne oraz w KW OHP w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 80, tel. 243-33, 247-37.

(tar)

MIEDZIOWE WIEŚCI

● Górnicy z Polkowic w trosce o zabezpieczenie czasu wolnego swoich pociech zorganizowali w Ośrodku Rehabilitacji przy ZG „Polkowice” naukę pływania. Zajęcia prowadzone są dla dzieci pracowników miejscowych kopalń.

● Jeszcze nie wiemy dokładnie, jakie miejsce w reformie gospodarczej zajmie kultura zakładowa. Jak na razie zakładowe ośrodki kultury borykają się z dużymi trudnościami — od pieniędzy na działalność począwszy, a na koncepcjach programowych skończywszy, przykładem Ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach.

● Młodzi wędkarze z Zakładów Górniczych „Polkowice” w minioną sobotę i niedzielę przepracowali społecznie kilkanaście godzin na rzecz porządkowania zakładowego Ośrodka Wczasowego w Pszczewie.

● Zarząd Zakładowy ZSMP przy ZG „Lubin” powołał komisję ds. zwalczania marnotrawstwa. Młodzi górnicy z „Lubina” pragną pomóc kierownictwu zakładu w uporządkowaniu stanowisk pracy. Dyskretne i szybkie działanie stało się więc wizytówką tej firmy. Inicjatywa godna naśladowania.

Organizacja ZSMP-owska w ZG „Lubin” zabiega także o uatrakcyjnienie sobotnio-niedzielnego wypoczynku swoich członków. W najbliższym czasie planuje się tutaj uruchomić akcję „Wojnowo 82”, z której najbardziej się cieszą młode rodziny z dziećmi. Życzymy słońca i udanej zabawy.

● W ramach wiosennych porządków młodzież z „Rudnej” oczyściła plac manewrowy dla autobusów. Prace te wykonano w ramach FASM-u indywidualnego. A wszystko po to, żeby kopalnia nie straszyla swoim wyglądem.

(leg)

LUBIŃSCY TANCERZE WE FRANCJI

Chambery koło Lyonu we Francji jest celem artystycznej podróży Zespołu Pieśni i Tańca „Lubin”. Siedemdziesięcioosobowa grupa tancerzy i śpiewaków z lubińskiego DKZM wystąpi przed francuską publicznością z bogatym programem folklorystycznym, na który składają się między innymi: suita rzeszowska, suita lubelska, polka górnicza oraz przyśpiewki regionalne.

Dwutygodniowa wizyta we Francji jest wynikiem długoletniej współpracy towarzy-

PO RAZ PIERWSZY

„Bardzo utkwili mi w pamięci obchód pierwszomajowy roku 1922. Wtedy bowiem po raz pierwszy brała w nim udział młodzież zorganizowana w Komunistycznym Związku Młodzieży. Zaczęło się od zebrania w małym mieszkaniu na Wolskiej u tow. Gęsińskiego, ślusarza od Lilpopy. (...) Organizacja zaistniała ostatecznie 16 marca 1922. Do czasu założenia Komitetu Dzielnicowego organizacja nasza miała kierować pracą całej dzielnicy. O tym zawiadomili nas legendarny Władysław Kniewski, stracony później z wyroku sądu doraźnego wraz z Hibnerem i Rutkowskim.

Był cichy wiosenny wieczór. Młodzi robotnicy z różnych fabryk dzielnicy Wolskiej, pozorując wycieczkę, spotkali się w zakątku cmentarza. Rozsiadli się w rowie i omawiali zadania związane ze zbliżającym się pierwszomajowym obchodem. Wyznaczono wtedy każdemu zadania, jakie ma wykonać.

Po kilku dniach odbyło się drugie zebranie u tow. Gołębiowskiego, na rogu Wolskiej i Prądyńskiego. Postanowiono tam wciągnąć do akcji Klub Młodzieży Robotniczej z Wolskiej 44 i sekcje młodzieżowe przy związkach metalowców, budowlanych, piekarzy i innych. Poważnym zagadnieniem była sprawa samoobrony. Na komendanta grup samoobrony wyznaczaliśmy tow. Eugeniusza Wojciechowskiego, robotnika z fabryki „Parawóz” z dzielnicy Budy.

W dzień 1 maja od wczesnych godzin ożywiły się dzielnice Woli. Dzień był piękny, ciepły. Przed fabrykami Gerlacha, Lilpopy i włókienniczą na Bema formowały się grupy ze sztandarami. Ruszono, połączwszy się pod sztandarem fabryki Gerlacha. Z ulicy Dworskiej dołączyła się Gazownia z orkiestrą. Pochód rósł. Wtedy wykonały się transparenty z napisem: „Niech żyje jednolity front klasy robotniczej”. A w chwili kiedy wąż skręcił w ulicę Wolską, załopotał rozwinięty sztandar KPP, a kilka szeregów dalej KZM. Po raz pierwszy.

Na roku Młynarskiej i Wolskiej nastąpił przewidziany atak bojówki PPS. Wtedy Geniek Wojciechowski zdał egzamin. Jego młodzież szybko zlikwidowała niebezpieczeństwo, nie dopuściwszy do zakłócenia pochodu.

Na placu Bankowym nastąpił drugi atak, tym razem kordonu policyjnego. Nie tylko obroniliśmy nasze sztandary, ale odbiliśmy kasetemowców zatrzymanych przez szpiclów komisarza Snarskiego.

Na placu Teatralnym wystąpił przedstawiciel KZM — Włodek Dembiński. Po raz pierwszy!

Jeszcze dwa razy starła się wtedy młodzież z wrogiem. Raz na Krakowskim Przedmieściu, gdzie z bram wypadła uzbrojona policja i uniwersytecka młodzież chadecka, uzbrojona w noże i tasaki. Chorąży sztandaru Leon Domagalski został ranny, sztandar Wojciechowski i koło niego skupiła się nasza samoobrona. Nie zatrzymano nas. Zachowaliśmy sztandary.

Następnie na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata pochód został przepołowiony. Czoło pochodu stanowili pepesowcy, a my, KPP i KZM, stanowiliśmy odcięci przez kordony policyjne. Coraz to nowe oddziały wypadały z okolicznych bram. Padali zabici i ranni. Demonstracja nasza została rozbita. Ale zachowaliśmy sztandary. Towarzysze zdjęli je z drzewca, ukryli na piersiach i przebijali się przez mur policyjny.

MICHAŁ GRUDA

Przedruk za zborem wspomnień „Warszawski 1 Maja”.

stwa „FRANCE — POLOGNE” z lubińskim ogniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Zespołowi towarzyszy trójka laureatów regionalnego konkursu piosenki francuskiej. Młodzi artyści wezmą udział w festiwalu folklorystycznym oraz w serii koncertów przeznaczonych przede wszystkim dla Polonii francuskiej. Życzymy sukcesów!

(jb)

RADNI KRYTYKUJĄ

14 bm. po raz pierwszy od ogłoszenia stanu wojennego, obradowała w Lubinie Miejska Rada Narodowa. Tematem posiedzenia była ocena realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta i budżetu za rok 1981.

Radni, mimo przyjęcia do wiadomości problemów wynikłych z trudnej sytuacji gospodarczej, bardzo surowo ocenili działalność urzędu prezydenta. Szczególnie ostrej krytyce poddano znaczne opóźnienia w budowie przedszkoli i w remontach obiektów służby zdrowia. Napietowano brak podjęcia jakichkolwiek działań zmierzających do rozpoczęcia budowy nowej piekarni WSS Społem — nie sporządzono nawet projektu! W przyjętej uchwale MRN zobowiązała prezydenta, by w planie na rok bieżący wszelkie zaległości z roku poprzedniego, umieścić na pierwszym miejscu, jako zadania najpilniejsze.

Szczególnie wiele miejsca w dyskusji poświęcono budowie nowych szkół. Wprawdzie w planie na rok 1982 znalazła się budowa szkoły na osiedlu Polnym, lecz radni zgodnie uznali, że ze względu na bardzo trudną sytuację, należy także w tym roku rozpocząć budowę nowego obiektu szkolnego na osiedlu Przylesie III.

MRN zaakceptowała także informację z działalności prezydium w okresie od 13 grudnia 1981 do 14 kwietnia 1982 oraz dokonała zmian personalnych w Komisji Odwoławczej d/s Pracy przy prezydencie m. Lubina i w Miejskim Komitecie Kontroli Społecznej.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa partii i stronnictw politycznych: I sekretarz KM PZPR Piotr Czaja, prezes MK ZSL Genowefa Parlicka i prezes MK SD Janina Mrowca.

(d)

DO CZYTELNIKÓW

Gdy w piątek 30 kwietnia 1982 r. zobaczycie w kioskach 12 numer „Konkretów”, niech was nie zaskoczy jego nowy format i szata graficzna! Kończąc dziesiąty rok pracy (pierwszy egzemplarz Ilustrowanego Tygodnika Zagłębia Miedziowego ukazał się w maju 1972 r.) proponujemy dość istotne zmiany. Liczymy na to, że nasza dorosła szata zostanie z sympatią przyjęta, ale nie zdziwią nas także głosy krytyczne i argumenty za „starą sukienką”.

Cenimy te przyzwyczajenia, dlatego też większość stałych pozycji uwzględnimy w nowym kształcie, ale jednocześnie jesteśmy przekonani, że po 10 latach należała się naszym czytelnikom jakaś zmiana. Zresztą zmiany te dyktuje życie i czym by ono bez nich było?

Starsi czytelnicy zapewne pamiętają, jak to nam około roku 1974 marzyły się kolorowe „Konkrety” jak nawet z okazji Barbórki uhonorowaliśmy górniczy trud okazjonalnym egzemplarzem.

Dziś warunki są inne i nas również nie ominął kryzys, a widac to po jakości papieru i wiążącej się z tym jakości druku. Mamy jednak nadzieję, że mimo tych mankamentów nie stracimy sympatii naszych czytelników, o których przychylności przekonało nas ubiegające właśnie dziesięciolecie.

Jesteśmy też przekonani, że przy pomocy wszystkich wypróbowanych wieloletnich przyjaciół nasz tygodnik nadal będzie towarzyszył mieszkańcom województwa łękiego w ich codziennych kłopotach i radościach.

Każdy naród, każde państwo mają w swojej historii wiele znaczących dat. Dla nas jedną z takich dat jest 21 kwietnia — rocznica Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a Związkiem Radzieckim. Czy zawsze i wszyscy uświadamiamy sobie znaczenie tej daty, tego faktu?

Oto bowiem mija 37 rocznica podpisania traktatu, który odegrał zasadniczą rolę w kształtowaniu podstaw i kierunków rozwoju państwowości polskiej. Mija rocznica podpisania pierwszego traktatu w sprawie bezpieczeństwa Polski, traktatu, który przyczynił się też do ukształtowania sił na całym kontynencie europejskim.

Został on zawarty jeszcze w toku działań wojennych i daje gwarancję bezpieczeństwa naszego kraju po II wojnie światowej, zaś podstawę tego dokumentu stanowiły fakty z pół bitewnych z hitlerowskim najeźdźcą.

Pierwszym dla Polski sprawdzianem wartości układu okazała się Konferencja Poczdamska (17 lipca — 2 sierpnia 1945 r.). Poparcie Związku Radzieckiego stało się wówczas decydujące dla przesądzenia kształtu granic państwa polskiego.

ZNACZĄCA DATA

Jeżeli dziś, przy okazji jubileuszu, powie ktoś, że w ciągu 37 lat wielokrotnie potwierdzona została doniosłość tego układu, to za retorykę kryją się także pierwsze worki radzieckiej maki dostarczanej wyzwolonej Warszawie, pomoc radzieckich specjalistów przy uruchamianiu gazowni i elektrowni. Z latwością takie fakty odnajdą w swej pamięci starsi rodacy, zaś młodszy dodadzą do tego Nową Hutę żerańską FSO, niegdyś „sztandarową” a dziś zapomniana cementownia „Przyjaźń” w Wierzbicy, liczne zakłady przemysłu bawelnianego i wiele innych fabryk, rozrzuconych we wszystkich rejonach naszego kraju. Zarówno starsi jak i młodszy skojarzą zapewne ten zestaw budów — symboli przyjaźni z milionami ton surowców i towarów nadsyłanych do Polski, co szczególnie w ostatnich miesiącach potwierdza trwałość więzów łączących oba nasze kraje.

Najnowszym tego dowodem jest przede wszystkim zwiększona pomoc gospodarczą — dostawy artykułów rynkowych, paliw i surowców co umożliwiło utrzymanie produkcji wielu zakładów. Dziś po prostu byłoby one zamknięte, gdyż w sposób nagły — na skutek znanych restrykcji kilku rządów krajów zachodnich — pozbawiono je dostaw surowców i części. Co więc by było gdyby nie radzieckie surowce i materiały? Wydaje się, że nie wszyscy dostatecznie uświadamiamy sobie skutki produkcyjne i społeczne takiej sytuacji.

Powaznym impulsem dla stworzenia nowego jakościowo etapu współpracy obu naszych krajów stała się wizyta w Moskwie polskiej delegacji państwowej z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele. Świadczy o tym m.in. rozmowy robocze przedstawicieli różnych branż i przemysłów a także zakończona ostatnio w Warszawie sesja miedzyrządowej komisji polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Obecnie przygotowuje się pakiet decyzji i przedsięwzięć umożliwiających wykorzystanie wojennych mocy produkcyjnych naszego przemysłu.

Trwają więc rozmowy na temat przerobów w polskich zakładach radzieckich surowców. Będzie to tzw. przerób usługowy. Część towarów — jako zapłata za przerób — pozostanie w naszym kraju. Rozszerzy się także współpraca kooperacyjna, co dla niektórych branż polskiego przemysłu może mieć znaczenie bardzo istotne. Najprawdopodobniej już wkrótce na radzieckich drogach pojawią się „fiaty 126p” a także żerańskie „polonezy”, których produkcję FSO będzie mogła zwiększyć do 100 tys. sztuk rocznie. Nasłapi to oczywiście pod warunkiem, że partner radziecki dostarczy brakujących detali i elementów. O korzyściach tej formy współpracy nie przekonuje nas przemysł lotniczy, któremu radziecki partner dostarcza ostatnio — poza umową kooperacyjną — akumulatory i przetwornice. Urządzenia te są montowane zarówno do samolotów eksportowanych do ZSRR jak też sprzedawanych innym krajom.

Każdaś się także możliwość wspólnego dokończenia budowy niektórych zakładów produkcyjnych, których realizację przerwało nam do skutku braku środków finansowych i mocy produkcyjnych. Związek Radziecki wstępnie zaoferował nam podjęcie kilku przedsięwzięć inwestycyjnych na swoim terenie. W zamian otrzymamylibyśmy potrzebne nam surowce.

Oczywiście współpraca naszych krajów nie ogranicza się tylko do sfery gospodarczej. Jednakże ściśle związki produkcyjne, kooperacyjne, współpraca inwestycyjna stanowią jeden z zasadniczych warunków przetrwania na szego kryzysu. Wspólna ustrojowa wartość dobrego sąsiedztwa umożliwia rozszerzenie wzajemnie pożytecznych stosunków na płaszczyźnie państwowej na bezpośrednie współdziałanie bratnich miast, okręgów i organizacji społecznych uczelni i ludzi kultury. We własnym dobrze rozumianym interesie powinniśmy je systematycznie rozszerzać na wszystkie obszary naszego życia społeczno-gospodarczego.

Kiedy pozbędziemy się już naszych kłopotów i wrócimy na odpowiadające naszym możliwościom i aspiracjom miejsce wśród państw europejskich i przyjdzie nam zerwać kolejną kartkę z kalendarza z datą 21 kwietnia skojarzmy, to z podpisaniem w 1945 roku układem. Stało się to przecież w dużej mierze za jego sprawą. Wyrażał on bowiem wolę i szczerą dążenia naszych narodów do życia w spokoju, dobroświeżkich stosunkach i braterskiej przyjaźni. Przyjaźni na dobre i na złe.

STANISŁAW BŁASZCZYK

KONKRETNE PYTANIE

CZEGO BOI SIĘ SPÓŁDZIELNIA?

Jeszcze kilka miesięcy temu mówiło się bardzo dużo o spółdzielczości mieszkaniowej. Wiadomo, wynika wtedy sprawa przekazywania wynajmów na mieszkania z zakładów pracy do spółdzielni. Dzisiaj głośno już nie mówi się o spóźnianiu mieszkaniowych. Dlaczego? — Wszyscy tłumaczą się własnymi kłopotami wynikającymi z wprowadzania reformy gospodarczej. Ale czy to już koniec kłopotów spółdzielczości? To pytanie zadaliśmy przedstawicielom Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

Mówi dyrektor SMZM DANIEL WINCEWICZ: — Spółdzielczość mieszkaniowa była chyba najbardziej przygotowana do reformy gospodarczej.

Działalność naszą można podzielić zasadniczo na dwa działy, tj. po pierwsze — gospodarczo-eksploatacyjną, po drugie — rozdziału mieszkań. Najwięcej kłopotu mamy z tym drugim działem. Proszę pamiętać, że na tym polu powstało wiele luk. Wymyślono sobie, że cały problem mieszkaniowy miała rozwiązać spółdzielczość mieszkaniowa, ale dysponentem mieszkań był ktoś inny. Dzisiaj już jest inaczej, gdyż my dzielimy mieszkania. I mało kogo obchodzi, że nie mamy czym dzielić. Pozostawiono nas samych sobie i zrzucono przy okazji całą odpowiedzialność za budownictwo mieszkaniowe na nas.

Wprawdzie my już uporządkowaliśmy wiele spraw, ale to nie wszystko. Proszę tylko porównać te liczby: oczekuje u nas na mieszkanie ok 12 tysięcy ludzi, a mieszkań w tym roku otrzymamy (jak dobrze pójdzie) 120! Ciężkie czasy nadchodzi dla spółdzielni.

Mówi z-ca dyrektora SMZM ANDRZEJ BODZEK: — W zasadach finansowania mamy możliwość intensyfikacji robót w zakresie remontów. Musimy jednak pamiętać, że reforma gospodarcza przewiduje samofinansowanie. Pociąga to za sobą przykre konsekwencje. Prawdopodobnie będą musiały wzrosnąć opłaty za mieszkania.

Inną bardzo ważną sprawą jest jakość mieszkań. Wprawdzie nikt nas już dzisiaj nie może zmusić do odbioru mieszkań z brakami, wadami itp., jednakże naciskają nas przyszli lokatorzy. A wykonawca ożywił się nie śpieszy. Poza tym zdarza się, że wady widoczne są dopiero po pewnym okresie eksploatacji. Przykładem może być osiedle Ustronie I, gdzie musimy drenować teren.

Jesteśmy w trudnej sytuacji chociażby dlatego, że u nas za wszystko płaci lokator — członek spółdzielni. Inaczej ma się sprawa z domami administracyjnymi przez zakłady pracy, gdzie istnieje możliwość dofinansowania z funduszu socjalnego. Jesteśmy więc „czarną owcą”.

Przyjęliśmy w naszej pracy zasadę stosowania tzw. sprawiedliwości społecznej. Dlatego też wszyscy oczekujący u nas na mieszkania są równi. Przykładowo, przekazywane obecnie wnioski przechodzą do realizacji, zależnie od podstawowego kryterium, tj. długości oczekiwania. W praktyce wygląda to tak, że ludzie oczekujący dotąd na mieszkania w firmach wchodzą na nasze listy. Szkoda tylko, że nie możemy stosować preferencji np. dla górników, młodych małżeństw, specjalistów potrzebnych miastu.

W zasadzie reformy nie boimy się. Gorzej jest z jej skutkami. Bo to jest tak: wzrosły wydatki na mieszkanie, ale czy zawsze jest to wzrost uzasadniony? Bardzo często spotykamy się z firmami, w których oprócz cen i kosztów nie się nie zmieniło. Bałagan ubrano w inne szaty — taka jest prawda. U nas nie ma miejsca na takie „chwytły” — my musimy służyć naszym członkom.

Rozm.: (leg)

Hasła mają teraz wstręt i uprzedzenie do obietnic. Uczucia te podziela zwłaszcza młodzież. Przez lata całe rozstrazano przed nią olśniewające miraż awansu społecznego i zawodowego, wizje pięknie umeblowanych mieszkań, wpływu na losy kraju. Co z tego wynika wiemy wszyscy...

Kiedy pół roku temu obradowała w Legnicy wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZSMP pisaliśmy na łamach „Konkretów” o płynących z trybuny żądaniach. Pisaliśmy z wątpliwościami, bowiem pretensje miały jedno tylko oblicze: „Dajcie mieszkania, dajcie pralki, dajcie meble.” Dawać miała słaba władza i robiący bokami przemysł. Gdzieś zaginął wstydlivie przemilczany stosunek młodych do wyścigu w kraju. Oni, przysłowiowo odważni, unikali jak ognia opowiedzenia się po jednej ze stron barykady. Siedzieli na niej okrakiem.

A dzisiaj? Czy nasza obecna sytuacja i jej przyczyny, jest dla młodzieży jasna i klarowna? Czy dała młodym ludziom z organizacji stanowiącej bezpośrednie zaplecze partii asumpt do myślenia?

W stosunkach partii z organizacjami młodzieżowymi przyjęto zasadę partnerstwa i ona obowiązuje. Jeśli dzisiaj zbliżenie młodzieży do partii ma być autentyczne, to musi być jednocześnie samoistne. Dla ludzi chcących do tego doprowadzić, dla ludzi politycznie dojrzałych jest to zadanie niezwykle trudne.

Sekretarz propagandy w KM PZPR w Lubinie Adam Karolak: „Zbliżenie będzie piekielnie trudne. Zerwane zostały i to przy bardzo niskich granicach wieku więzi międzypokoleniowe. Wiele złego przyniosło odejście od zaszczepiania młodzieży wzorca człowieka ideowego. Łata ostatnie to propaganda konsumpcji. Młodzi ludzie często błakali się między tym, co mówiono w domu a tym, co serwowała im szkoła, prasa i telewizja. Stąd pustka. Pustka, którą dziś niezmiennie trudno wypełnić. Niekiedy to, że młodzi są tak wyjałowieni jest solą w oku starym partyjnym, ale czy to wina jednych lub drugich?”

...Łatwo mówić o entuzjasmie, kiedy mieszka się w wygodnym, ładnie umeblowanym mieszkaniu, ma odpowiedzialną funkcję i pieniądze. Łatwo wtedy mówić o ideologii — takie słowa padają ze strony młodych, gdy gani się ich za brak ideałów. Mają nawet gotową odpowiedź na ripostę „starych”, którzy twierdzą, że przecież oni „w ciężkich warunkach”, że do tego, co mają doszli pracą własnych rąk”. A odpowiedź jest taka: Co to, pracowaliście tylko dla siebie? Dorabialiście się sami, ale dla siebie, tak? Ten dialog powtarza się w każdym domu, na wielu zebraniach. Dwa pokolenia wpędzone w ślepy zaułek. Czy jest sposób na wyjście z niego?

Czy młodzież nie ma na celu życia? Ależ ma, i chyba, pół biedy, jeśli jest nim cel przyziemny, dla niektórych może nawet materialistyczny. Chęć po prostu po ludzku żyć. Nie wierzą, że najlepiej walczy się o postęp, żyjąc w kryzysowych warunkach, w biedzie. Za dużo się napatrzili.

Kiedy dowiedziałem się, że w Lubinie organizacje partyjne i młodzieżowe po okre-

PRAWDY PROSTE

się separacji zacieśniają współpracę pomyślałem, że być może stało się tak nie tylko dlatego, że mamy stan wojenny, lecz z czystej potrzeby i wiary, że wspólnie można zrealizować wiele dobrego.

Ludzie, z którymi w Lubinie rozmawiałem, wiedzą, że młodzieży trzeba pomóc otrząsnąć się z niewiary, ale wiedzą też, że pomoc ta nie będzie wyglądała tak, że partia pójdzie na budowę stawiać młodym domy. Partia może stworzyć młodzieżowy klimat, w którym jej inicjatywy znajdą podatny grunt do realizacji.

Sekretarz organizacyjny KM PZPR w Lubinie Lech Dudek: „Będzie plenum KM poświęcone sprawom młodzieży. Chcemy sobie powiedzieć o tym, co nas boli, określić perspektywę współpracy”.

Ale tego, co młodzież boli nikt właściwie nie zna dokładnie. Wiadomo jedynie, że kryzys ideowy, że niespełnione nadzieje i poza tym nie konkretny. Prowadzi się badania sondażowe, ankietuje, ale czy rodzące się w Lubinie porozumienie i zbliżenie nie utoną w powodzi opracowań, programów i sprawozdań? Czy kolejne plenum czy egzekutywa nie zostaną po prostu odfajkowane i na tym koniec? Sekretarz Dudek jest świadomy tych niebezpieczeństw... Jest świadomy także tego, że znów wypłyną „młodzieżowe” pretensje o udział w zarządzaniu, o awans społeczny i zawodowy i związany z nim politykę kadrową. Mieszkania to nie wszystko.

Zapewniono mnie, że partia nie będzie uciekać od pytań trudnych i że tym razem uczyni się wszystko, by opierając się na rzetelnym poznaniu prawdy znaleźć metodę na urealnienie hasła o wpływie młodych na to, co dzieje się w kraju, w zakładzie pracy. Warunek jest jeden: jeśli weźmiemy udział w decydowaniu, to równocześnie odpowiadacie za jego skutek i konsekwencje. Współpraca nie może polegać jedynie na tym, że jedna strona żąda, druga zaś bierze.

Wiceprzewodniczący ZZ ZSMP przy ZG Lubin Waldemar Napieralski: „Zakładowa organizacja partyjna stwarza nam dobrą atmosferę do działania. Jest to tym bardziej zrozumiałe, jeśli powiem, że na ponad 1100 członków organizacji młodzieżowej 160 to partyjni. Wiemy, że jeśli zwrócimy się do organizacji partyjnej o pomoc, to nie zostaniemy odepchnięci. Ale i na odwrót!”

Zwłaszcza że ostatnie słowa przewodniczącego dają wiele do myślenia. Bię z nich pewność i wola osiągnięcia partnerskich stosunków z organizacją partyjną...

Poczucie organizacyjnej autonomii jest głęboko zakorzenione w świadomości młodych ludzi. Jeśli wyobrażają sobie jakikolwiek wpływ partii na pracę organizacji, to jedynie na płaszczyźnie politycznej i ideologicznej. Twierdzą, że są świadomi jedności ideowej. Chcą działać i tym działaniem wspierać partię, dostarczać jej oręża do walki o tę jedność. Ale wymagają tego samego od partii. Tym chyba należy tłumaczyć zgodne twierdzenia tak sekretarzy z Komitetu Miejskiego PZPR, jak i przewodniczącego ZZ ZSMP, że młodzież ma dużo inicjatywy i że już nie można pozwolić na jej zmarnowanie.

Przed 13 grudnia organizacje partyjne przeżywały trudne chwile. Wraz z nimi traciły na znaczeniu organizacje młodzieżowe. I tu, i tam stroniono od ideologii, od politycznej roboty. Co się zmieniło od tej pory? ZSMP-owcy z ZG Lubin uczestniczą w pracach zakładowego OKON, są członkami plenum KZ PZPR, ale to jeszcze nie znaczy, że tak do końca utożsamiają się i uczestniczą w walce politycznej i urzeczywistnianiu programu partii. O tym, że realizują te zadania świadczy raczej fakty — aktywne działanie na polu kultury, sportu, spraw socjalnych, rozciągają swe wpływy na uczniów zasadniczej szkoły górniczej, zakładają własną młodzieżową spółdzielnię mieszkaniową, wypracowują fundusze na akcję „Isto-82”, własnymi rękami starają się pomóc sobie i krajowi. I czynią to nawet wtedy, gdy zajmują się sprawami pozornie błahymi, jednak często spędzającymi ludziom sen z powiek.

Zadajmy więc ostatnie już pytania: Czy szkołą polityki, miejscem, gdzie młody człowiek może przybrać oblicze ideowe na całe życie są jedynie masówki, szkolenia, wiece, narady ideologiczne aktywów? Czy polityczne oblicze organizacji można zmierzyć i określić tylko na podstawie ilości spływających sprawozdań, wyprodukowanych programów i instrukcji? A może tym miejscem jest po prostu także codzienna pomocna ludzima praca?

I jeśli znajdują się ludzie tak pracujący — nie bójmy się o socjalizm. Jeśli tacy ludzie przyjdą do partii, to będzie to kapital bezcenny. Wszystko zdaje się wskazywać, że dobrze w Lubinie rozumiano te proste prawdy, a hasło „Młodzież z partią” nadało się tam nowy — demokratyczny i konstruktywny wymiar.

JACEK BROSZKIEWICZ

Wojewódzki Urząd Statystyczny w Legnicy opublikował komunikat o sytuacji gospodarczej województwa po I kwartale 1982 r. Wstępna analiza przedłożonych materiałów wskazuje na zmniejszenie się tempa spadku produkcji, uspokojenie rynku w zakresie obrotu towarami żywnościowymi, odbudowywanie zapasów tych towarów w handlu oraz wyraźną poprawę dyscypliny pracy, która uwidacznia się zmniejszeniem czasu nieprzepracowanego. Stwierdza się, że wiosenna akcja siewna przebiega bez większych zakłóceń.

Niemniej jednak nadal w gospodarce utrzymują się niekorzystne relacje między dynamiką wzrostu płac a tempem wydajności pracy. Dużym mankamentem są straty w przechowywaniu żywności i zboża co powoduje konieczność ich przeciorania. Ponadto rolnictwo regionu odczuwa dotkliwy brak nawozów sztucznych (szczególnie azotowych i fosforowych) oraz środków ochrony roślin.

Przemysł województwa sprzedał towary (licząc w cenach zbytu) za około 23 mld zł, tj. o 2,2 proc. mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Obserwuje się jednak pocieszające zjawisko zmniejszania tempa spadku sprzedaży. Wzrosły natomiast — o 19 proc. — wypłaty z funduszu płac (wysoka dynamika utrzymuje się od 1978 r.), zatrudnienie wprawdzie zmalało o 3,9 proc. (3 tys. osób), ale w porównaniu z I kwartałem 1980 r. było wyższe o 0,9 proc. Niekorzystne relacje ilustruje fakt, że wydajność pracy wzrosła o 1,8 proc., a przeciętna płaca aż o 23,6 proc. Za I kwartał wyniosła ona 10.815 zł.

Jeżeli chodzi o wielkość produkcji w ujęciu ilościowym to należy podkreślić postęp w zakresie wydobycia rudy miedzi, produkcji maszyn, urządzeń i narzędzi rolniczych, środków do prania i mycia, wapna, obuwia tekstylnego,

MALEJĄCY SPADEK

mięsa, pleczywa i miska. Wyraźny natomiast spadek odnotowano w produkcji cementu, wyrobów dziewiarskich, drewna i przetworów drobiowych. Widoczny wpływ na całokształt działalności przemysłu ma RGHM którego sprzedaż była wyższa o 1,1 proc. (w odniesieniu do I kwartału 1981). W tej jednostce zatrudnienie zmalało o 2,6 proc. (1054 osoby), wydajność pracy wzrosła o 3 proc., przeciętna płaca aż o 26,6 proc. i wyniosła 13.500 zł. W tym miesiącu trzeba zwrócić uwagę na bardzo wysokie koszty własne przemysłu. Wynoszą one 96,5 proc. co oznacza, że na 1000 zł sprzedanej produkcji przemysł ponosił koszty w wysokości 965 zł.

Niezbędne jest także zwrócenie uwagi na budowlanstwo, które wykonano produkcję mniejszą o 17,6 proc. niż w podobnym okresie poprzedniego roku. Wynika to głównie z braku podstawowych materiałów i surowców. Szczególnie w styczniu i lutym, gdyż w marcu zauważono pewne ożywienie — w porównaniu do lutego obrót globalny wzrósł o 40 proc., a produkcja podstawowa o 41,9 proc. Skomplikowana sytuacja w budowlanstwie wyraźnie uwidoczniła się w realizacji zadań inwestycyjnych — spadek o 25,9 proc. Skutkiem tego było wstrzymanie 12 zadań inwestycyjnych, a także widoczne zahamowanie tempa oddawania mieszkań. I tak w marcu oddano tylko 145 mieszkań. Są to efekty mniejsze niż w I kwartale ub. roku, aż o 42,3 proc.

Wyraźne tendencje spadkowe utrzymują się w skupie żywności. W marcu (w przeliczeniu na wagę mięsa) skupiono 2939 ton) mniej o 841 niż w marcu 1981 i o 411 niż w lutym br. Zmniejszył się także skup mleka (o 7,4 proc.) a jeszcze bardziej jaj — 30,7 proc. W marcu odnotowano wprawdzie nieznaczne ożywienie skupu zbóż konsumpcyjnych, ale od lipca skupiono ich o

21 proc. mniej niż w porównywalnym okresie 1981 r.

Podwyżka cen spowodowała, że społeczeństwo coraz częściej sięga do własnych zasobów wolnej gotówki, co ilustrują poniższe dane. W I kwartale wypłaty wyniosły prawie 7447 mln zł (wyższe o 45,7 proc.), a wydatki wyniosły 7623 mln zł (wyższe o 49,6 proc.). Tak więc wydaliśmy prawie o 200 mln zł więcej niż zarobiliśmy. Zaobserwowano wprawdzie zaspokojenie handlu towarami reglamentowanymi, ale nadal ubogi jest rynek w towary nie reglamentowane. Dotyczy to szczególnie branży obuwniczej i dziewiarskiej, ziemniaków i towarów z importu. W handlu i gastronomii nastąpił wzrost sprzedaży o około 30 proc., co jest wynikiem ruchu cen. Zmniejszone dostawy (szczególnie na towary przemysłowe) niszcą gospodarke zapasami w handlu. Licząc w cenach bieżących handel posiada zapasy wartości 2,7 mld zł i w porównaniu z poprzednim rokiem nastąpił głęboki spadek. Obserwuje się nadal wzrost cen wolnorynkowych, szczególnie w rolnictwie. Przeciętna cena czterech zbóż (w porównaniu do marca ub. roku) wzrosła trzykrotnie, a do lutego br. o 20 proc., ziemniaków o 79,5 proc. (do lutego — o 50,8 proc.).

Przytoczone dane świadczą wprawdzie o pewnej poprawie w gospodarce województwa, ale do pokonania trudności daleka jest jeszcze droga. Zmniejsza się tempo spadku produkcji, powoli następuje uspokojenie rynku. Zaczynamy więc zwolna porządkować gospodarkę. Jednak na efekty tych poczynąń długo jeszcze będziemy musieli poczekać.

(Zet)

Był początek 1944 roku. Któregoś dnia o niespodziewanej porze zwołano apel. — Ktoś uciekł! — rozeszło się po całym obozie... Dziesięciu więźniów miało okupić ucieczkę tamtego śmiercią głodową. Wśród skazanych znalazł się Władysław Lesiak.

Siedzieli w dwóch celach (po pięciu). Przeklinali los, modlili się o szybką śmierć, wspominali... Już rozeszło do rodzin telegramy zawiadamiające o śmierci. — Zegnali się z życiem. Aż tu nagle czwartego dnia otworzyły się drzwi. — Złapano uciekiniera — zrozumieć tylko tyle. Dwóch zwariowało, czterech posiwiało... Wygrali życie!

Byłem jeszcze chłopcem, kiedy ojciec wrócił z Ameryki — opowiada Władysław Lesiak. — Musiałem czytać mu gazety, które przywiózł, bo sam nie umiał.

Wtedy właśnie zetknąłem się z komunizmem. Był rok 1932, gdy po jednym z zebrani PPS podszedł do mnie Pancerowicz z Chanówki i zaprosił do wstąpienia do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Zgodziłem się... A potem przyszła kolej na działalność. Pamiętam, jak na jednym z wieców wynikła sprawa rezolucji, wywołującej do uwolnienia więźniów Brzeźcia. Komisarz policji rozwiązał zebranie. Ludzie zaczęli wtedy śpiewać „Międzynarodówkę”. Nie rozchodzili się, a ja wyskoczyłem na trybunę i zacząłem krzyżować — żeby śpiewali dalej... Dwóch tajniaków zwinęło mnie wtedy; zostałem aresztowany. — Dlaczego nawoływałeś do śpiewu? — zapytał komisarz — Bo mi się piosenka podoba. Chciałbym ją śpiewać przy krowach. — Kogo mi tu przyprowadziliście? — zagrzmiał szef policji — przecież to chłopiec. I... zwolniono mnie.

Później, już jako przewodniczący „trójki” KZMP, działałem w powiecie jasielskim... Pamiętam obchody 1-Majowe. Z całej okolicy schodzili się chłopcy. Chcieli manifestować na Rynku w Jasle. Nie pomagały akcje policyjne i obstawianie głównych dróg. Chłopcy przychodzili lasami, by protestować przeciw sanacji i więzieniu w Brzeźciu.

W 1934 roku posłano mnie do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” (u nas nazywało się to „Znicz”). A gdy tworzył się Front Ludowy, zebraliśmy się w Kraczkowej w powiecie Łańcut, gdzie mieliśmy podpisać Deklarację Praw Młodego Pokolenia, sympatyzującą z ruchem komunistycznym. Ale policja okrażyła wieś. Większość z nas udało się uciec. Deklarację podpisano już w Rzeszowie, gdzie, niestety, nie byłem.

Powstawały kopalnie naftowe. Do jednej z nich przyjąłem się, by po trzech dniach wylecieć, gdyż — jak mi powiedział kierownik — nie potrzeba było tam wywrotowców. I zostałem przewodniczącym Zarządu Powiatowego „Znicza”.

Wybuchła wojna. W sierpniu 1940 roku zaprzysiężono mnie do ROCH-a — organizacji ruchu oporu. Wybrano mnie nawet do „trójki” powiatowej. Przewodniczącym „trójki” był Roman Gesing, późniejszy minister lasów państwowych. Zadaniem naszym było organizowanie „trójek” gminnych, gromadzenie broni, wyszukiwanie synów chłopskich oficerów i podoficerów, kolportowanie prasy konspiracyjnej. W tym też czasie nawiązałem współpracę z komunistami (m.in. z Janem Kapałą).

W 1941 rozpoczęliśmy organizację straży chłopskiej, tzw. chłosty. Później tworzyły się z niej Bataliony Chłopskie. Po wsiach powstały drużyny, a my zbieraliśmy informacje o pociągach niemieckich, zmieniających na front wschodni. W tym samym ro-

ŻYCIE JEST KRÓTKIE...

ku wprowadziłem do ROCH-a Stanisława Spisak, moją późniejszą żonę. Potem namówiłem do BCH Mietka Budę, komunistę francuskiego.

20 września 1942 roku odbyła się w moim domu (w Sądkowej) narada przedstawicieli pięciu powiatów (jasielskiego, gorlickiego, nowosądeckiego, krośnieńskiego i sanockiego). W spotkaniu uczestniczył główny komendant BCH Franciszek Kamiński, który poddał ostrej krytyce sympatyzowanie z ruchem komunistycznym. Nakazał nawet współpracę z Armią Krajową. Część z nas sprzeciwiła się takiemu podejściu do sprawy. Następnego dnia zostałem aresztowany przez Gestapo.

Na początku Niemcy byli nawet mili. Podawali jedzenie, papierosy, piwo... Proponowali, żebym się przyznał do winy i podpisał „umowę”. Po prostu namawiali mnie do współpracy. Oczywiście odmówiłem. Potem już bili, kopali, katowali. Razem ze mną aresztowano innych działaczy, m.in. Romana Gesinga, który przesłał mi gryps z „instrukcją”, co mam mówić. To nas uratowało, chociaż trafiliśmy do Oświęcimia.

13 stycznia 1943 roku przywieziono nas do obozu w Oświęcimiu. Przyjechaliśmy wagonem towarowym (100 osób). „Wylądunku” pilnowali hitlerowcy z psami. Szczególnie uważali się na czterech księżach. Dwóch z nich nieśliśmy nawet na plecach — ledwo żywych. Przy głównej bramie leżała kupa ludzi — trupy i konający. Słychać było wołanie o pomoc. Nic nie mogliśmy dla nich zrobić.

Potem nas wykąpal i nago przez ożery godziny staliśmy na mrozie. Nie wszyscy wytrzymali to „powitanie”. Wreszcie dano nam ubrania obozowe, wybito numery (ja wjechałem, że teraz nazywam się nr 88513) i zaprowadzono na blok.

W czerwcu tegoż roku zachorowałem na tyfus. W szpitalu przeznaczono mnie do gazowania... Uratował mnie jednak Józef Bąk, chłop z moich stron, który spisywał numery nieżyjących. — Kiedy go zobaczyłem, krzyknąłem: „Józek, ratuj!” Przechował mnie w piwnicy. Zawiadomił też znajomych, którzy dostarczali lekarstwa i żywność. Udało się — zacząłem wracać do zdrowia. Później trafiłem do kartoflarni. Wcześniej jednak (jeszcze w szpitalu) poznałem Józefa Cyrankiewicza. W 1944 roku miałem po raz drugi zginąć — tym razem śmiercią głodową. Ile zdrowia straciłem wtedy. Tego nie da się opowiedzieć. To był koszmar.

W lipcu wszedłem do konspiracji obozowej. Działalność naszą zmierzano głównie do podtrzymywania wspólnotarzysty niedoli na duchu, przekazywania wiadomości z frontu, konstruowania broni, zabezpieczania ludzi wartościowych (naukowców, wielkich autoritetów itp.). Liczyliśmy na desant.

W październiku wywieźli mnie z Oświęcimia w głąb Niemiec, gdzie oswobodził nas

żołnierze amerykańscy. Jedyny raz w życiu dopuściłem się wtedy kradzieży — zabrałem rower Niemcowi i pojechałem do domu. Po pięciu tygodniach byłem w Jasle. Spotkała mnie tutaj przyjemna niespodzianka. Mietek Buda zorganizował wiec. Przyjęło mnie gorąco, gdyż nigdy nikogo nie wydałem. Dowiedziałem się też, skąd żona brała żywność na paczki, które otrzymywałem bardzo często — pomogły jej organizacje konspiracyjne.

Żony jednak nie zastałem. Czekal na mnie tylko list, z którego wynikało, że jest w okolicach Kołobrzegu. Pojechałem tam. Gospodarzyłem we wsi Tymień w powiecie koszański. Wstąpiłem do PPR-u i działałem społecznie. Pełniłem wiele funkcji — od wójta do prezesa GS „Samopomoc Chłopska” w powiecie.

Postanowiłem się uczyć. Skończyłem szkołę rolniczą i trafiłem do PGR-u Brzezina koło Środy Śląskiej. Pracowałem i działałem dalej. Byłem m.in. przewodniczącym Frontu Jedności Narodu w Środzie Śląskiej. Otrzymałem wiele odznaczeń (m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski). Ukończyłem technikum rolnicze. Pracowałem w związkach zawodowych.

★

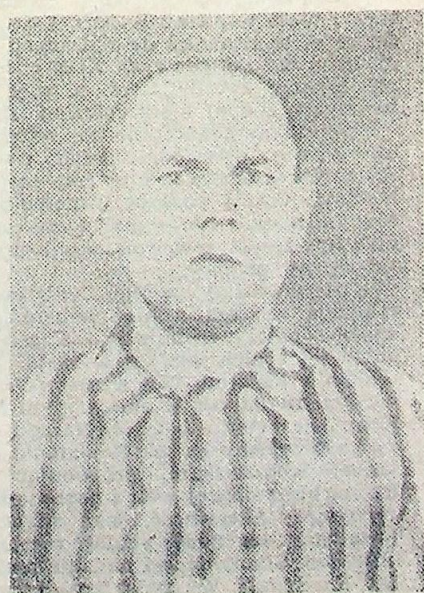
— Co mnie boli? — Przede wszystkim draństwo, jakie się u nas wydarzyło. Okazało się bowiem, że znaleźli się w partii ludzie interesu, bezideowi, karierowicze itp. Oszukał i mnie także...

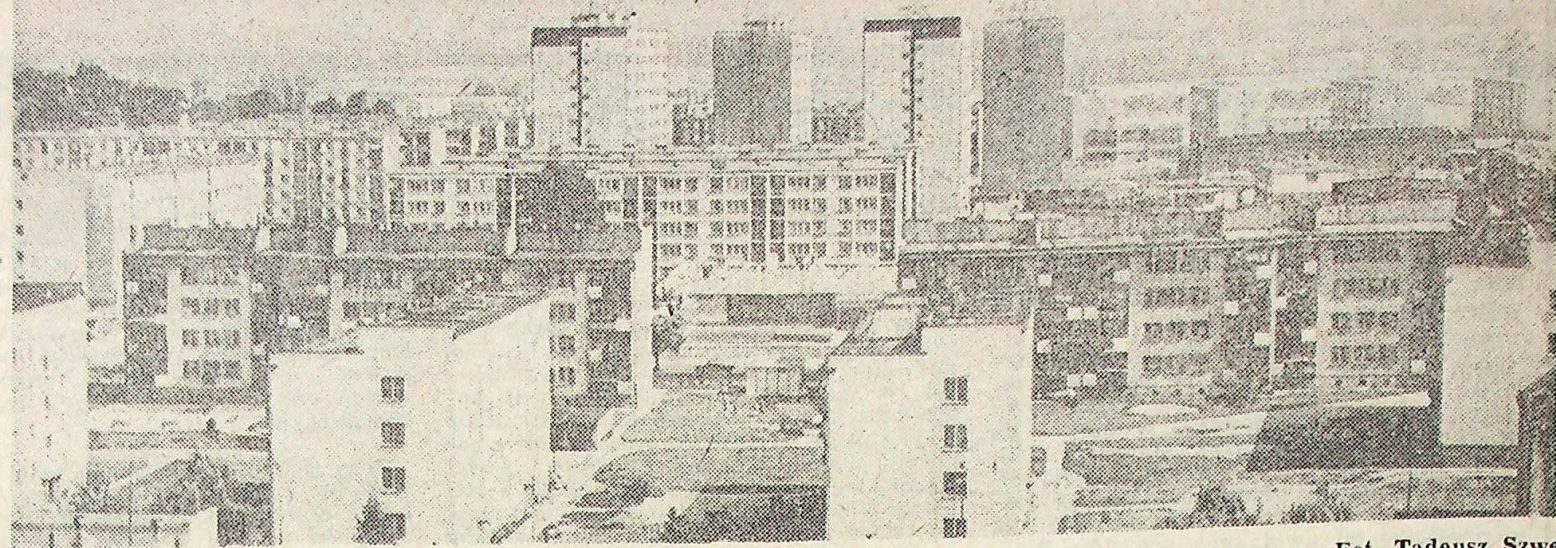
Wierzę jednak, że otrząśnięci się z tego i pozbędzeni się marionetek. Nie można przecież zapominać, że socjalizm przyniósł nam równość społeczną. Przed wojną biedny człowiek był niczym. Liczył się tylko majątek. Przypominam sobie historię miłośnika bogatego chłopaka do biednej dziewczyny (w wiosce mojej żony). Nie pozwolono na ślub. Chłopak zastrzelił dziewczynę i chciał popełnić samobójstwo. Potem uciekł z domu. Nierówność społeczna nie pozwoliła na szczęśliwy koniec tej historii, stała się przyczyną tragedii. Chłop uganiał się wtedy za zagonem. Szkoła była przywilejem tylko bogatych. Pełno było żebraków. I o tym powinni wiedzieć wszyscy młodzi. Winni się zastanowić, kim byliby w innym ustroju, gdyby pochodzili z biedoty. Dzisiaj mają szansę rozwoju... Poza tym potrzeba nam teraz zrozumienia i życzliwości. Życie jest krótkie. Musimy więc zabiegać o to, żeby było szczęśliwe. O to właśnie ja walczyłem. O tym mówi idea komunistyczna. Warto byłoby pamiętać te słowa aż do śmierci. Ale umierać nie warto.

Zwierzchnia WŁADYSŁAWA LESIAKA z Legnicy, weterana ruchu robotniczego, byłego więźnia Oświęcimia spisał Tadeusz Stojek.



Koło Młodzieży Wiejskiej „Znicz” w Sądkowej, rok 1938.





Fot. Tadeusz Szwed

PATRIOTYZM LOKALNY PILNIE POSZUKIWANY

W województwie legnickim nie ma miasta, gminy, w której by nie działały Obywatelskie Komitety Ocalenia Narodowego. Jedne cieszą się większym, drugie mniejszym uznaniem w środowisku. Po prostu nie zdołały jeszcze na nie zapracować. Miejski Obywatelski Komitet Ocalenia i Porozumienia Narodowego w Lubinie — bo taką przyjął nazwę — wyrobił sobie już u mieszkańców i władz nieklamany autorytet. Gdzie należy szukać źródeł tego sukcesu? Odpowiedzi na pytania udziela przewodniczący Komitetu mgr ZDZISŁAW JURCZYK, dyrektor Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie.

— Zanim odpowiem, pragnę zaznaczyć, że nie będzie to recepta na powodzenie. Każdy MKON działa w innym środowisku, w innej lokalnej specyfice. Nasze doświadczenia prezentują jedną z możliwości.

MOKOiPN w Lubinie rozpoczął pracę stosunkowo późno. Decyzję o powołaniu grupy inicjatywnej podjęto na posiedzeniu komisji współdziałania partii politycznych 12 stycznia 1982. Zebranie założycielskie komitetu odbyło się w połowie lutego. Wszystko to trwało pozornie długo, ale zależało nam na skupieniu ludzi reprezentujących główne siły społeczne, ludzi o różnych światopoglądach, o dużym autorytecie moralnym i zawodowym o pasji społecznikowskiej.

● Czy wam się to udało?

— Sądzę, że tak. W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich środowisk stojących na gruncie legalizmu, także reprezentanci katolików świeckich i kościoła prawosławnego. Poza tym — co może w niektórych „przeczułonych” kręgach miało nam początkowo za złe zarzucając, iż wracamy do starych modeli sterowania — w Komitecie znaleźli się ludzie z kierownictwa partyjnego i administracyjnego miasta.

● Od czego zaczęliście i co dało pierwsze posiedzenie?

— Zapadły na nim bardzo istotne dla dalszej pracy MOKOiPN decyzje, a mianowicie, że — listy składu osobowego komitetu nie zamykamy, przyjmujemy każdego, kto chce z nami wspierać WRON. I drugą zasadę, że — w stosunku do rodzących się osiedlowych czy zakładowych KON chcemy pełnić funkcję koordynatora, a więc że nie tworzymy żadnej hierarchicznej zależności. Wybraliśmy ponadto na pierwszym zebraniu władze: przewodniczącą, trzech jego zastępców sekretarza oraz trzy zespoły problemowe (każdy podlega jednemu z zastępców) a mianowicie — zespół społecznej inicjatywy, zespół społecznej kontroli i zespół społecznej pomocy.

Postanowiliśmy, że MOKOiPN będzie kontynuacją naszych działań poprzednich. Tu właśnie należy nadmienić, iż ten obecny autorytet z nich właśnie wyrasta. To przed rokiem w kwietniu 1981 większość z nas rozpoczęła działalność w zmienionym Miejskim Komitecie Frontu Jedności Narodu. To wtedy postawiliśmy na współdziałanie ze wszystkimi środowiskami, proponując formułę frontu ludzi dobrej woli i porozumienia narodowego. Aktywność, jaką wówczas wykazaliśmy (obchody setnej rocznicy urodzin gen. Sikorskiego i nadanie nazwy ulicy im. Kardynała Wyszyńskiego) sprawiła, że nasze oferty, z którymi wychodziliśmy do

ludzi spotykały się, i tak jest obecnie, ze społecznym zrozumieniem.

● Jakże kierunki działania sobie wytyczyliście?

— Lista zamierzeń jest bardzo obszerna. Generalnie wspierając decyzję Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i współpracując z pełnomocnikiem KOK na naszym terenie założyliśmy sobie i skupiamy się na tych sprawach, które wymagają społecznej interwencji. Z czasem nasze funkcje ulegną zmianie. Teraz chcemy wypełnić powstałą społeczną lukę. Doświadczenia z ubiegłego roku przekonują nas o słuszności wybranej drogi. Na przykład wówczas omawialiśmy na zebraniach z mieszkańcami sprawy ich nurtujące, wysłuchiwalismy bolączek i wniosków. Pod koniec maja lub na początku czerwca 1982 chcemy się spotkać ponownie i rozliczyć władze z realizacji tych wniosków.

● Czy macie takie kompetencje?

— Uważamy, że tak, bo z tymi sprawami ludzie przychodzą na nasze dyżury (członkowie komitetu pełnią je w Urzędzie Miejskim w każdy wtorek od godz. 14 do 17), o tym mówią na spotkaniach.

Każdy z naszych zespołów ma swój własny plan pracy. Zespół opieki społecznej nawiązuje kontakty z zakładowymi komisjami socjalnymi, poszukuje form pomocy ludziom starszego wieku, samotnym i biednym. Widzimy np. potrzebę jakiegoś generalnego uporządkowania rozdzielnictwa darów. Teraz bywa z tym różnie, jest wiele krytycznych sygnałów. Gdyby zainteresowane strony zgodziły się na proponowane przez nas karty pomocy, na których dokonywano by odpowiednich adnotacji — może częściej uporządkowałoby to cały mechanizm.

● Ostatnio wiele się mówi o zaangażowaniu młodzieży do pracy w OKON-ach.

— Mamy cichą satysfakcję, że pomyśleliśmy o tym od samego początku. Wciągnęliśmy do pracy organizację młodzieżową, a zespół społecznej inicjatywy (kieruje nim p. Danuta Firleńska) za pośrednictwem specjalnie do tego powołanej rady opracowuje kompleksowy program wychowawczy. Młodzież jest sfrustrowana, pełna apatii, zagubiona. Spójrzmy np. jak spędza czas wolny? Nie ma żadnej koordynacji w wykorzystaniu bazy kulturalnej, sportowej, oświatowej. Chcemy zebrać wszystkich, stworzyć pełniejsze wykorzystanie tego co jest, położyć kres arogancji, bierności.

Pragniemy koordynować poczynania instytucjonalne i społeczne w zakresie materialnej i wychowawczej pomocy rodzinie, udzielania pomocy wychowawczej pracy

szkół, organizacji młodzieżowych klubów sportowych, sprawowania społecznej kontroli nad młodzieżą uczącą się i niepracującą.

● Już na tym jednym wycinku widać, jak wiele problemów niesie życie. Rodzi się jednak pytanie, czy znajdziecie społeczników, którzy podejmą się tego?

— To prawda. Grupujemy wokół siebie głównie ludzi od lat zaangażowanych w pracę społeczną, którzy bez niej nie mogą się obejść, bo kiedyś w młodości „złapali bakcyla”. Jednym z najgorszych błędów epoki minionej, było wyrobienie w społeczeństwie przekonania, że o pozycji w środowisku, autorytecie decyduje wyłącznie wysokość dochodów, wille, samochody... Te wyobrażenia trudno będzie przezwyciężyć, ale trzeba

● Pytanie tylko — jak?

— Właśnie. Widzimy tę potrzebę jasno od momentu powołania do życia komitetu. Na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu wypracowaliśmy z propozycją wręczenia po raz pierwszy nagród miasta Lubina, nazajutrz 11 lutego zorganizowaliśmy spotkanie pokoleń z okazji 37 rocznicy wyzwolenia Lubina. Teraz aktywnie uczestniczymy w opracowywaniu programu majowych świąt (1, 3 i 9 maja). Wiosny Młodego Lubina. M.in. w ramach tych obchodów planujemy 3 maja uroczyste spotkanie w Galerii Zamkowej.

● Czy nie jest to więc powrót do zaniechanych tradycji patriotyzmu lokalnego?

— Wypaczyliśmy pojęcie patriotyzmu lokalnego, a przecież okazuje się on niezbędny. Gdzieś jak gdzieś, ale w takich nowych środowiskach jak lubińskie, jest on szczególnie twórczy i nośny. Gdybyśmy nie wiem jak krytykowali to, co minione, to jednak owa atmosfera sprzed dziesięciu—piętnastu lat wyzwała jak nigdy właśnie lokalne inicjatywy. Ludzie się wyżywali w pracy dla miasta, w pomysłach dla zakładu. Widzieli jej potrzebę i sens. Byli z niej dumni. Dla czego teraz mamy się tego wstydzić, ironizować.

Mówiąc krótko — chcemy być obecni w życiu publicznym, we wszystkich jego przejawach i do pracy z nami zapraszamy tych, którzy się z nami identyfikują.

Rozmawiał:

TADEUSZ ROLLAUER

Kopalnia jest jak żywa istota — rodzi się, żyje i umiera. Jej historia kończy się, gdy wyczerpią się zasoby kopalin, lub ich eksploatacja staje się nieopłacalna. Jest to proces naturalny i nieuchronny. Nikt i nic nie jest w stanie ani go powstrzymać, ani odwrócić. Kiedy odkryto polską wielką miedź i ruszyły pierwsze kopalnie, dla wszystkich stało się jasne, że jest to początek końca starego, złotoryjsko-bolesławieckiego zagłębia miedziowego. Te przypuszczenia szybko zmaterializowały się; zamknięto kopalnię „Lena” w Wilkowie, przekształcając ją w Zakład Urządzeń Górniczych. Cień likwidacji padł teraz na kopalnię „Konrad” w Iwinach koło Bolesławca...

WYROK JESZCZE NIE ZAPADŁ

Sprawa „Konrada” ciągnie się od wielu lat. Dla Bolesławca jest „Konrad” synonimem wielkiego przemysłu, daje pracę prawie trzem tysiącom ludzi, podnosi rangę miasta. Dla Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi „Konrad” jest uciążliwym balastem, dzieckiem tyle nieubianym co niechcianym. Sprawa „Konrada” dziesiątki razy stawała na wokandzie. Dziesiątki razy ferowano wyroki. Nigdy jednak żaden z nich nie był werdyktem ostatecznym. Nawet ten, wydany w końcu lat siedemdziesiątych, przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego, mówiący, że „Konrad” będzie pracował do końca roku 1985. W ślad za nim nie podjęto bowiem żadnych prac nad projektem likwidacji kopalni.

Kropkę nad „i” postawiła reforma gospodarcza. W poprzednich latach, kiedy cała nasza gospodarka funkcjonowała na wariackich papierach i zawsze można było wydebić jakieś pieniądze, jeżeli nie z resortu, to z budżetu państwa „Konrad” mógł liczyć na wsparcie — i zawsze je otrzymywał. Teraz był zdany tylko na własne siły. A to oznaczało krach. Kopalnia od lat była bowiem zakładem wysoce deficytowym.

Deficyt wynikał z dwóch podstawowych przyczyn: niskoprocenowych złóż i wysokich kosztów wydobycia. Mała zawartość miedzi w złożu powodowała, iż w „Konradzie” do wyprodukowania jednej tony miedziowego koncentratu trzeba było wydobyć wielokrotnie więcej rudy niż w kopalniach nowego zagłębia. I już tylko to sprawiało ogromną różnicę w kapitałochłonności pomiędzy starym a nowym zagłębiem. Da tego dochodził system wydobycia. W „Konradzie” królowała (i tak jest do dzisiaj) ścianowa metoda urabiania złoża. Jest to sposób wymagający dużego nakładu pracy ręcznej, zbyt wydajny, a przy tym niezwykle materiałochłonny. Krótko mówiąc, ekonomiczny bilans „Konrada” wypadł tak, że np. w roku 1981 KGHM jako przedsiębiorstwo, dopłacał do interesu blisko 2 miliony złotych dziennie!

Wówczas było to jeszcze możliwe, bo jak już powiedzieliśmy w tamtych czasach słowo „ekonomia” było terminem umownym. Obecnie warunki zmieniły się diametralnie. Już nie tylko dlatego, że każdy musi na siebie zarobić, lecz choćby i z tego względu, że reforma wpędziła KGHM w poważne tarapaty i zanoszą się na spory deficyt. Kombinatu więc, nawet gdyby chciał, i tak nie miałby z czego subwencjonować nierentownej kopalni. A deficyt „Konrada” (uwzględniając nowe, wyższe ceny) oszacowano wstępnie na ponad jeden miliard złotych. Suma zawrotna, nawet jak na czasy galopującej inflacji.

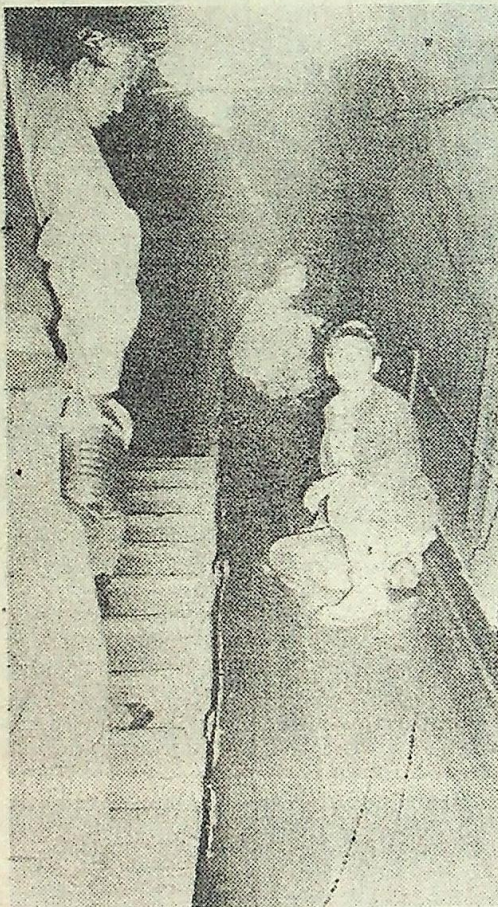
O tym, że bezapelacyjny wyrok śmierci na „Konrada” kiedyś zostanie wydany wiedzieli w kopalni aż nadto dobrze. A chyba jeszcze lepiej od momentu, gdy zostało powiedziane, że reforma gospodarcza będzie wdrażana z żelazną konsekwencją. Jednak prace zmierzające do ratowania kopalni podjęto bardzo późno — jesienią ubiegłego roku, kiedy funkcję dyrektora objął były szef kopalni „Lubin”, Józef Szczerba.

Plan dyrektora Szczerby składał się z czterech punktów: ograniczenie furty eksploatacyjnej, większy uzysk srebra, oszczędności materiałowe, zagospodarowanie złóż gipsów i anhydrytów w okolicach Lubichowa.

Największe nadzieje wiązano z punktami — pierwszym, drugim i czwartym. Ograniczenie furty eksploatacyjnej, polegające na wydobywaniu czystej rudy bez domieszki kamienia, miało przynieść wzrost wydobywania miedzi w koncentracji z 7 do 12 tysięcy ton w roku 1985. Srebra miało być więcej o około 50 procent. (Każda tona rudy zawiera blisko 60 gramów tego cennego kruszcu. W poprzednich latach połowa wędrowała ze szlamami podłotocznymi do stawa osad-

dowego). Wydobycie gipsów i anhydrytów szacowano rocznie na 1,5 miliona ton. Jak wówczas uważano, zapotrzebowanie budownictwa i chemii na te surowce miało być olbrzymie.

Życie dość brutalnie rozprawiło się z tymi projektami. Wzrost wydobycia miedzi w koncentracji, chociaż realny, wymaga czasu i wielu zabiegów, przy niewielkich efektach. Ze srebrem rzecz ma się jeszcze gorzej, a z eksploatacją złóż anhydrytów wręcz fatalnie. Rzecz można, że w tym przypadku budowaną przyszłość w oparciu o pobożne życzenia, a nie o realną ocenę rynków zbytu. Wydaje się, że sugerowano się tu faktem, iż w Europie i na świecie na dość dużą skalę wykorzystuje się gipsy i anhydryty w budownictwie i przemyśle chemicznym. W Polsce, niestety, jest nieco inaczej. Praw-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

da jest, że budownictwo chętnie wykorzystywałoby te surowce, lecz jest do tego zupełnie nieprzygotowane. Rzecz wymaga bowiem poważnych zmian w technologii, stosowania specjalnych maszyn etc. „Anhydrytowa koncepcja” upadłaby całkowicie, gdyby nie to, że zainteresowano tym surowcem walbrzyskich górników węgla, którzy chcą go wykorzystywać do budowy tam przeciwpożarowych. Jeżeli kontrakt zostanie zawarty (kiedy zbierałem materiały do tej publikacji pertraktacje w tej sprawie trwały) to wydobycie mogłoby osiągnąć pulap 800 tysięcy ton. Cenę jednej tony ustalano wstępnie na około 1000 złotych.

Generalnie cała sprawa wygląda tak: „Konrad” dysponuje złożem miedzi na 10 lat nieprzerwanej eksploatacji i posiada możliwość składowania odpadów przez 11 lat. Ma także bogate złoża gipsów i anhydrytów, o których na razie wiadomo tyle, że nie wiadomo czy znajdują się na nie nabywcy. Zaś z ostatnich obliczeń wynika — uwzględniono w nich wszelkie możliwe oszczędności do uzyskania w bieżącym roku — że deficyt „Konrada” wyniesie 980 milionów złotych — w najlepszym przypadku. Inna wersja zakłada bowiem stratę 1 miliarda 56 milionów złotych. Blisko połowę tej sumy stanowią płace. Jeden z ekonomistów postawił dość karkołomną, ale jednocześnie chę-

ba bardzo trzeźwą tezę, że w tej sytuacji bardziej by się kombinatu opłacało rozwiązać tę kopalnię i płacić ludziom pobory w dotychczasowej wysokości, tylko za to, żeby nie chcieli pracować w „Konradzie” — bo kosztowałoby to o połowę mniej. Ale takie rozwiązanie można rozpatrywać tylko w teorii. W praktyce nikt na to nie pójdzie. Obrazuje ono jednak aż nadto wyraźnie skalę problemu. Jaka zatem przyszłość jawi się przed kopalnią „Konrad”?

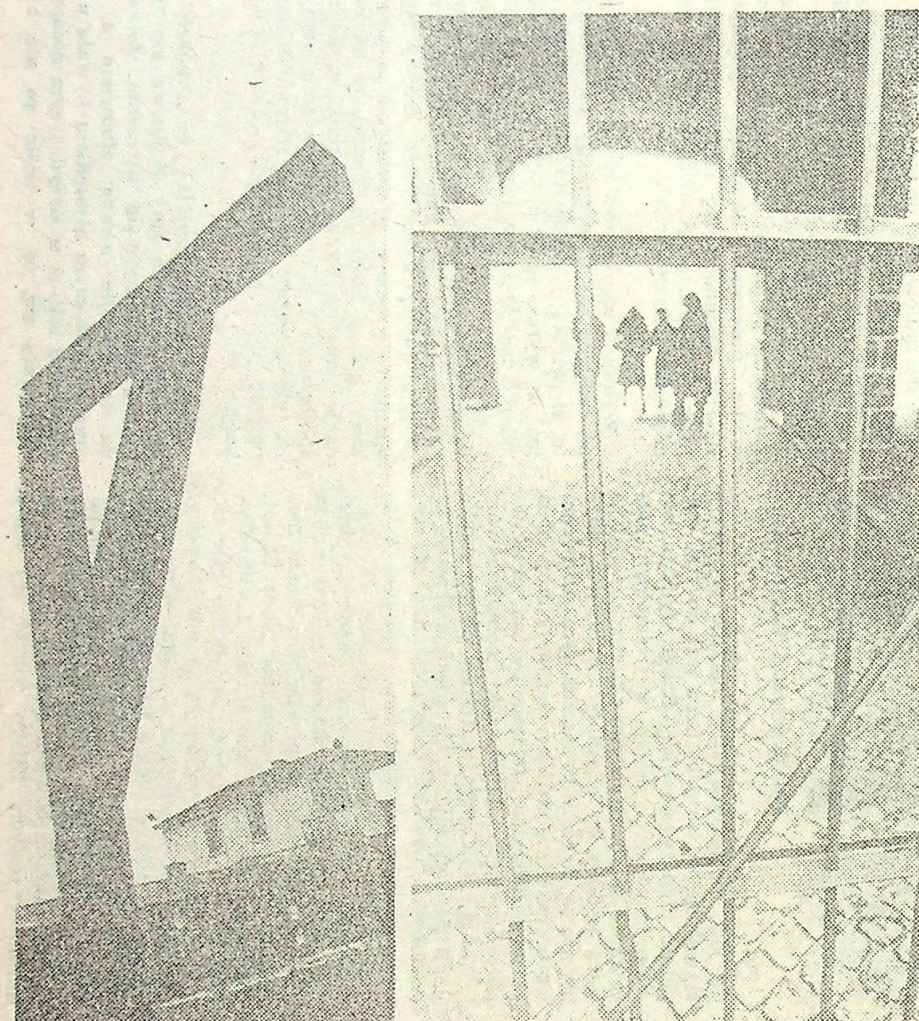
Dyrektor Paździora, wiceszef kopalni ds. ekonomicznych, żąda sporządzenia „rachunku ciągnionego”. Miedź jedzie w większości na rynki zagraniczne. Chodzi o to, żeby wyliczyć ile złotych wyda się w „Konradzie”, aby zarobić jednego dolara, a ile w nowych kopalniach. Gdyby okazało się, że w „Konradzie” mniej, to fakt ten mógłby mieć spore znaczenie. Chyba mógłby, ale tylko w sferze satysfakcji moralnej. W ekonomii rządzącej się żelaznymi prawami nie ma miejsca ani na filantropię, ani na sentymenty. W pertraktacjach z bankowcami można wygrać tylko jedną kartą — gwarancją rentowności. Bank, jeśli nie będzie miał niezbitych dowodów, że odzyska udzielone kredyty, nie pożyczysz złamanego szelaga. Dyrektor Paździora jest realistą. Zapytany wprost co mogłoby dać „Konradowi” wydobywanie złóż anhydrytu na poziomie 800 tys. ton odpowiedział, że mogłoby jedynie wpłynąć na obniżenie deficytu, ale nie mogłoby zagwarantować rentowności. Należy się zatem domyslać, że „rachunek ciągniony” miał być jednym z argumentów w przetargach z dyrekcją kombinatu.

Kombinat nigdy nie darzył kopalni — staruszeki zbytnią sympatią. I zawsze miał wiele powodów, by ją zamknąć: urządzenia amortyzowane w 80 procentach, wysokie koszty wydobycia, olbrzymi deficyt i prawie żadnych szans na rentowność. Ale starał się postępować fair. I czyni to także dzisiaj, kiedy sam przeżywa poważne kłopoty. Najważniejszy dla „Konrada” dokument nosi datę 2 grudnia 1981 roku. Jest to protokół z debaty bossów KGHM i kierownictwa kopalni. W punkcie 4 rozdziału „ustalenia dyrektora generalnego KGHM” zapisano: „KGHM jako przedsiębiorstwo przez okres 2 lat może (osobiście mam wątpliwości do tego sformułowania, bo może wcale nie ma, czy, że musi albo, że będzie — przyp. aut.) pokrywać koszty ewentualnego uruchomienia produkcji anhydrytu i gipsu. Jeżeli anhydryt nie zabezpieczy rentowności, oraz kierunki działania zakładu również tego nie zapewnią, to należy przystąpić do opracowania programu likwidacji kopalni, a KGHM zastanowi się nad przebranzowaniem zakładu, przy uwzględnieniu wymogów samofinansowania”.

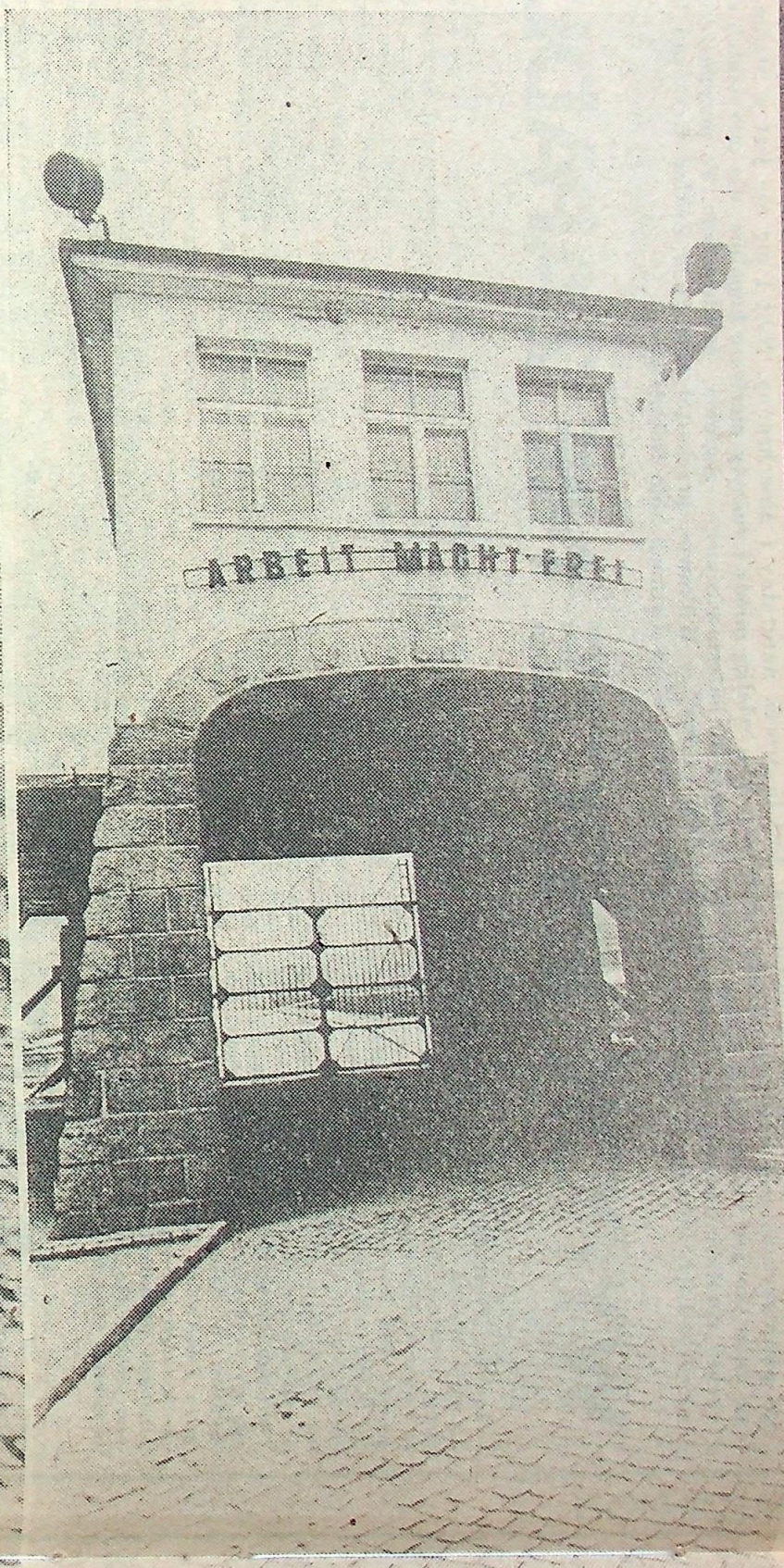
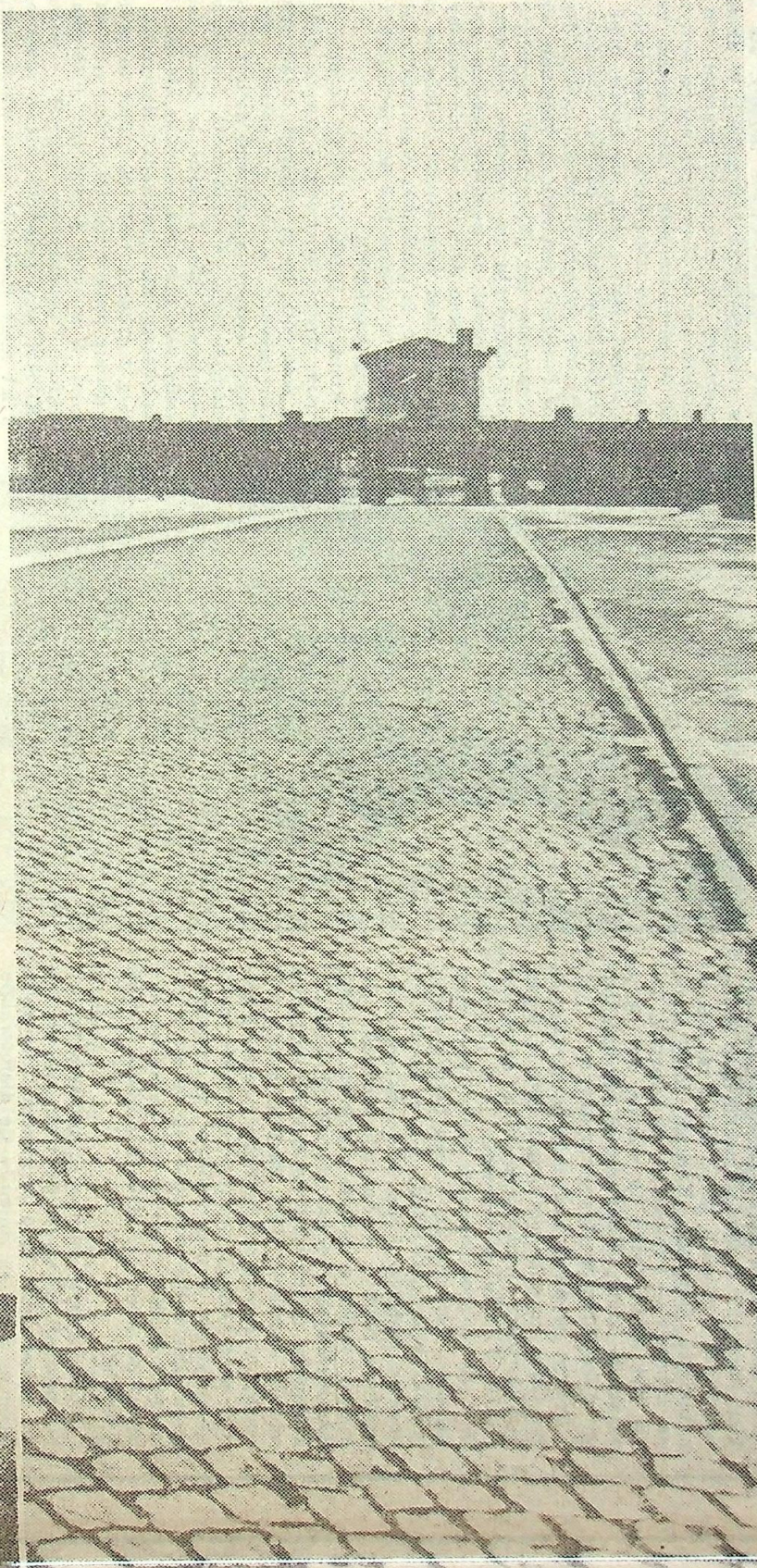
Wymowa tego zapisu nie pozostawia chyba żadnych wątpliwości. Czy przeistoczy się to w wielką i niepowtarzalną szansę, czy też w wyrok śmierci, bez prawa apelacji, zależy będzie tylko i wyłącznie od załogi i dyrekcji kopalni „Konrad”. Optymiści twierdzą, że kopalnia ma szansę, wprowadzie bardzo nikłą, ale jednak szansę. I rzecz w tym, by ją wykorzystać. Gdyby jednak spełnić się miały przewidywania pesymistów, którzy twierdzą inaczej, to na likwidację kopalni trzeba spojrzeć w aspekcie społecznym i o przebranzowaniu pomyśleć na tyle wcześniej, by wszystkim ludziom zapewnić pracę i umożliwić zmianę kwalifikacji.

Należy także pamiętać, że „Konrad” zaopatruje w wodę trzy okoliczne gminy — fakt o nie mniejszym znaczeniu. Zwracamy na te kwestie uwagę albowiem z tzw. perspektywowym myśleniem bywało u nas zazwyczaj tak, iż w decydującym momencie okazywało się, że w ogóle go nie było...

JANUSZ DOBRZAŃSKI



Zdjęcia:
MICHAŁ JASIŃSKI
Tekst:
WITOLD MIELKOWSKI





co zapamiętały kamienie

Ostrożnie stąpamy po wilgotnym od porannej rosy bruku. Stąpamy tak, jakby pod nogami były nie zwykłe chłodne kamienie, a rozgrzana, potrzaskana ziemia. Na pewno taką ona była dla dziesiątków tysięcy więźniów, których wtłoczono do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen...

Z pokładu helikoptera widać ocalałe baraki, które wyglądają z góry jak potężne mogiły. W tym porównaniu — surowa prawda dramatycznych lat. Nieliczni świadkowie egzekucji, które dokonywano każdego dnia na setkach niewinnych, dożyli do dzisiaj. Blisko 40 tysięcy ludzi uduszono w komorach gazowych, rozstrzelano, zakałowano w czasie przesłuchań, spalono w krematoryjnych piecach.

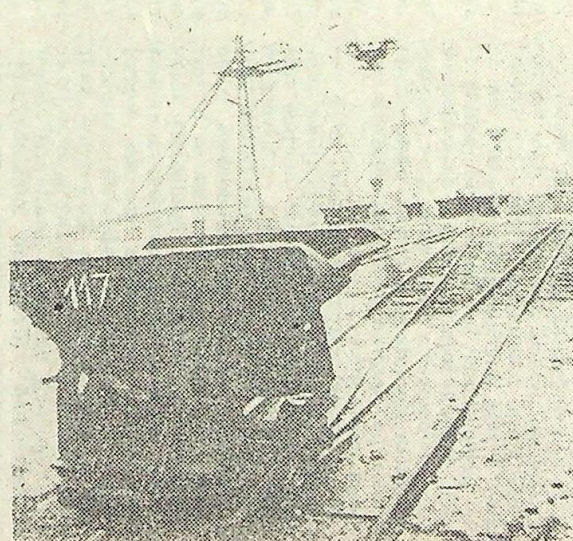
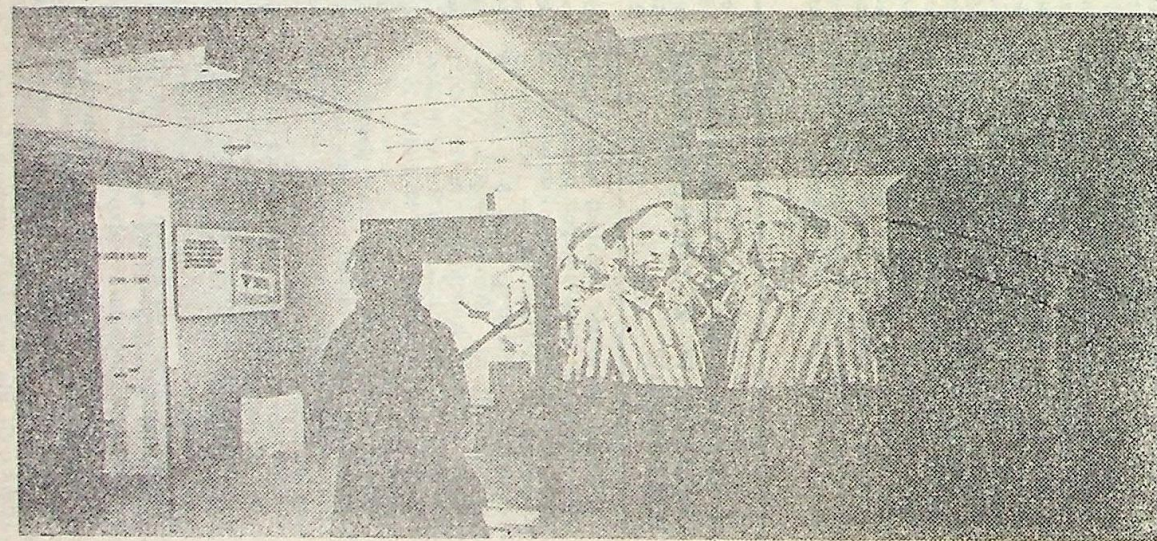
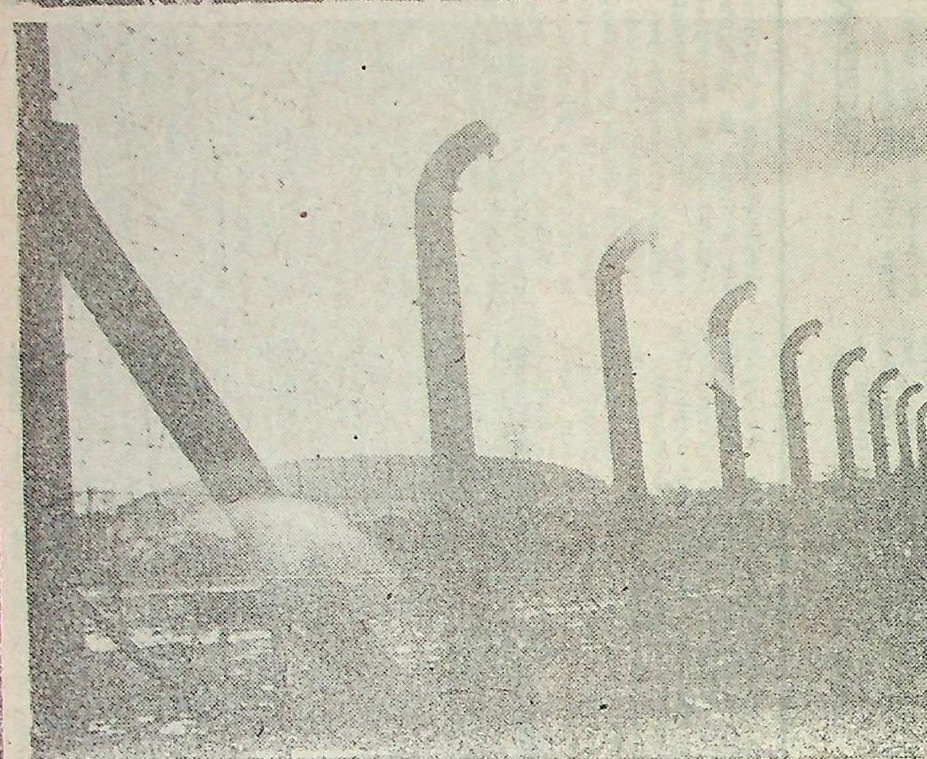
W październiku 1941 roku do obozu przywieziono 2,5 tysiąca radzieckich jeńców. W ciągu kilku dni wszyscy zostali straceni. Ile krwi wsiąknęło w jeden skrawek ziemi... Tutaj umierali Polacy, Rosjanie, Belgowie i Francuzi, Hiszpanie i Grecy, Węgrzy i Włosi.

Trudno dziś w tej przejmującej ciszy wyobrazić sobie, jak tanio kosztowało ludzkie życie — jak twardo rozstawali się z nim ludzie wyznaczani na śmierć. Jej cień ścigał ocalałych przez jeszcze długie lata po pamiętnej dacie 14 lutego 1945 roku. Tego dnia słońce wolności zajaśniało do obokuranych, brodnym i zimnym baraków. Pododdziały 52 armii I Frontu Ukraińskiego oswobodziły tylko niewielu więźniów. Zostali jedynie chorzy i wyczerpani. To paradoks — ocalili ich choroba i głód. Więźniów przeniesiono na zachód do innych obozów pracy...

Więźniowie Gross-Rosen nie wiedzieli, że jeszcze za życia zaczęli wznosić pomnik człowieczego męstwa. W pobliskich kamieniołomach wydobywali granit przeznaczony na uwiecznienie chwały hitleryzmu. Ale na miejscu byłego obozu stanął pomnik — mauzoleum więźniów.

Każdej wiosny spomiędzy betonowych płyt wyrasta młoda trawa. Już wiele lat nie depta jej buty SS-manów. Pokój na tej ziemi wciąż trwa. Dzięki temu Gross-Rosen zwiedzają setki turystów z całej Europy i innych kontynentów. To smutna wycieczka, ale potok ludzi nie zmniejsza się mimo upływu lat. Ludzie sędziwi mają obowiązek pamiętać i pokłonić się prochom tysięcy niewinnych. Młodzież odchodzi stąd z nowym, bardziej realnym spojrzeniem na swoje miejsce w walce o pokój.

Wycieczki się zmierzają, zostają tylko kamienie. Tylko kamienie — niemi świadkowie ogromnej ludzkiej goryczy i hitlerowskich zbrodni.



Obrazowym przedstawieniem struktury społecznej dawnymi laty było sprowadzenie jej do symbolu drabiny — jej szczebli, ich miejsca, odległości od początku i końca. W takim układzie budowanie nowoczesnego społeczeństwa na przełomie obecnego wieku sprowadzało się do uzupełniania w naszych warunkach społecznych brakujących szczebli drabiny funkcjonującej w świadomości bardziej rozwiniętych społeczeństw.

WYŁAMANY SZCZEBEL?

Rola i znaczenie inteligencji w społeczeństwie polskim obrosła wcale rozbudowaną legendą i mitami, wykorzystywanymi na doraźny użytek polityczny, głównie w Polsce międzywojennej. Jeszcze nie opadł kurz na polskich ruinach po drugiej wojnie światowej, kiedy wybitny socjolog Józef Chłasiński postawił pytanie: Czy powinna być inteligencja w nowej rzeczywistości? Związała odpowiedź brzmiała, że w pierwszym rzędzie służyć ma tym klasom i grupom społecznym, które czekają w nowym procesie rozwoju społecznego na kulturowy awans.

Dyskusje o miejscu inteligencji w społeczeństwie były przy różnych okazjach i w latach późniejszych. W miarę ilościowego poszerzania się tej grupy społecznej zatarła ona pierwotny XIX-wieczny charakter, niemal wyodrębnionej warstwy, a stawała się swego rodzaju bluszczem przysrośniętym do grup i zawodów. Nastąpiło odwrócenie uznanej hierarchii wartości, według której inteligencja miała zawarowane miejsce nieomal przewodniczką narodu. Siłą motoryczną nowego układu społecznego stała się bowiem klasa robotnicza i pracujące chłopstwo, a rola inteligencji sprowadziła się do jej przydatności w umacnianiu praktycznej funkcji sojuszu dwóch największych klas społecznych. Prawdy te niby oczywiste udało się tylko na chwilę odstawić do lamusa po sierpniu 80. Teraz objawiły się one z całą siłą.

W układach regionalnych, tam, gdzie zachodziły i przebiegały wieloaspektowe procesy industrializacji, znaczące miejsce zajmuje inteligencja techniczna. Klasycznym przykładem takiego regionu jest LGOM. Mimo określonego prestiżu zawodowego, mimo zdobycia wyróżniającego miejsca w hierarchii społecznej, środowiska inteligencji technicznej czują się niedowartościowane. Jest to skutkiem niedostatku szeroko pojętej kultury humanistycznej, zjawiska znamienego w naszym systemie kształcenia kadr technicznych. Układ taki sprawia, że w pewnym momencie następuje gwałtowny wzrost zainteresowań wartościami humanistycznymi, a pierwszym przejawem tego procesu jest próba pogłębienia swojej świadomości historycznej. Jeśli brakuje uznanego systemu sprzyjającego autorefleksji historycznej i fachowemu podnoszeniu znajomości przedmiotu, przedstawiciele środowisk inteligencji technicznej stają się niejako naturalnym sprzymierzeńcem i chłonnym twórczym na wszelkie hasła i pseudoprawy historyczne podawane spoza oficjalnego obiegu informacji i nauki. Dopiero w takich odniesieniach możemy zrozumieć niebywale silne penetrowanie środowisk inteligencji technicznej przez zabójcze dla tożsamości narodowej nacjonalistyczne hasła podawane w sposób wybiórczy i selektywny za pośrednictwem „Konfederacji Polski Niepodległej”.

Mimo iż mamy za sobą miesiące tamtej walki o „rząd dusz”, trzeba stale wracać do prób pogłębionej analizy przyczyn i skutków zakotwiczenia się w znaczących środowiskach wrogich, antynarodowych i antysocjalistycznych zlepeków ideologicznych.

Wiele miejsca tej tematyce poświęcono na I Ogólnopolskiej Konferencji Partijnej Ideologiczno-Teoretycznej. Pragnę tutaj z rzeczywiście imponującego wachlarza spraw i grup problemowych, poruszanych podczas obrad, poruszyć tylko niektóre kwestie wykorzystania wpływu obcych oddziaływań politycznych i ideologicznych na świadomość wybranych kręgów społecznych.

W arsenale środków walki ideologicznej o wpływy nieomal nagminnie jest wykorzystywana pseudorewolucyjna i pseudopatriotyczna frazeologia, a także akładowe i nacjonalistyczne wręcz tezy w odniesieniu do naszych stosunków międzynarodowych, skierowanie głównego ataku przeciwko tradycji politycznej Rosji Radzieckiej, a obecnie Związku Radzieckiego wobec Polski. Polem wydanego boju o tożsamość narodową jest obecnie zaostrzona walka ideologiczna o poczucie świadomości historycznej narodu polskiego.

Każde społeczeństwo w swojej edukacji historycznej i procesie rozwoju ma do pokonania okresy ostrych napięć społecznych, a często bywa, że i bolesnych konfliktów. W metodologii marksistowsko-leninowskiej każdy konflikt, a tym bardziej konflikt społeczny, jest akceleratorem przemian społecznych. Rzecz w tym, aby umieć kierować rozwiązywaniem owych konfliktów i wykorzystywać nauki z nich płynące. Kierując masowe oddziaływanie ideologiczne na zmianę obiegowych pojęć kształtujących świadomość historyczną narodu chodzi naszym przeciwnikom o przerwanie historycznego przekazu pokoleniowego, wyrzucenie akceptowanych dotąd systemów wartościowania rzeczywistości społecznej, jak też uznanych wzorców działań zbiorowych.

W regionach wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, aby zdobyć wpływy w najbardziej znaczącej grupie społecznej nie wystarczyło kierować penetracją ideologiczną li tylko na system oświatowy. Zwłaszcza tam, gdzie znaczna część robotników mieszka w hotelach robotniczych. Nie zaniebując zatem wykorzystania szkoły i dzieci do przyniesienia do domów trudnych pytań, obcych ocen, a często i literatury przeciwnik polityczny docenił zaistniały układ społeczny. Masowe oddziaływanie skierował właśnie na inteligencję techniczną, wzbudzając wśród niej za pomocą prymitywnych, ale nośnych i komunikatywnych haseł, zainteresowanie do pogłębienia wiadomości nad rodowodem historycznym. W sposób naturalny spotkały się tutaj: poznawcze aspi-

racje inteligencji technicznej z nakierunkowanymi działaniami sił antysocjalistycznych.

W społeczności tworzonej z grup napływowych z różnych stron kraju jakże łatwo było w sposób socjotechniczny wytworzyć, w celu scementowania zbiorowości, poczucie zagrożenia zewnętrznego. Stara metoda i znane skutki. Zresztą jeśli przypomnimy sobie narastanie akcji ulotkowych i treść podawanej do czytania literatury widać w sposób wyraźny, że owa penetracja zaczęła się od wzbudzania nienawiści wobec tych sił w historii narodu polskiego, które miały wpływ na pozabawienie nas państwowości. Rzecz jednak, że pod pretekstem antyrosyjskości ukierunkowywano zainteresowania li tylko przeciwko jednemu zaborcy.

Więcej czy mniej naukowe spory o przeszłość narodową wyczynane niekiedy ze wsparciem specjalistycznych krajowych ośrodków nauk historycznych doprowadzono do pola bezpośredniej konfrontacji społecznej w zakładach pracy i hotelach robotniczych. Wtedy nie tyle dotyczyły już one deliberacji o przeszłości narodowej, ile teraźniejszości i przyszłości. Poza tematyką związaną z okresem zaborów atak w penetracji świadomości historycznej szedł w kierunku ukazywania kontrowersji wewnętrznych w Polskiej Partii Robotniczej, zarówno w latach jej tworzenia jak i przed zjednoczeniem z PPS. Stale były wyciągane argumenty o sztucznym „zainstalowaniu” ideologii socjalistycznej na gruncie polskim, niepodatnym na tego rodzaju wpływy. Zresztą argumenty tego rodzaju nie były w nowoczesnych dziejach społeczeństwa polskiego niczym nowym.

Obca i rodzima prawica zawsze usiłowała wykazać, że socjalizm na gruncie Polski nie honoruje wartości narodowych, a wszelkie próby (na przykład Władysława Gomułki) są torpedowane przez struktury i siły wewnętrzne naszej ideologii. Nie jest to nic innego jak przedłużenie dokonywanych w poprzednich dziesięcioleciach usiłowań odwrócenia w potoczną świadomość historyczną etosu powstańca i demokraci od etosu rewolucjonisty. Mimo że często w tych rolach, w pojęciu historycznym i społecznym występowali ci sami ludzie. Aż prosi się tutaj użycie słowa — jakże modnego w minionych miesiącach — manipulacja.

Rzecz obecnie w tym, aby szukając nowych form i metod ideowego oddziaływania, prób poszerzenia socjalistycznej świadomości, znaleźć takie argumenty i racje, które na przykład w naszym środowisku zaspokoja humanistyczne aspiracje inteligencji technicznej, a jednocześnie przyczynią się do poszerzenia jej społecznego i historycznego pola widzenia.

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

W SPRAWIE WYKWATEROWANIA LOKATORÓW Z POLKOWICKICH WIEŻOWCÓW

Ostatnio w prasie lokalnej ukazało się kilka artykułów podnoszących problem konieczności wykwaterowania lokatorów z polkowickich wieżowców — „Katastrofy nie będzie” („Konkrety” nr 8 z dnia 8 kwietnia 1982 r.), „Ziemia drży w Polkowicach” („Gazeta Robotnicza” nr 72 z dnia 13 IV 1982 r.), „Dwa lata strachu w Polkowicach” („Słowo Polskie” nr 40 z dnia 16—18 IV 1982 r.).

Wobec dużej wagi społecznej podnoszonej sprawy kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy upoważniło mnie do złożenia następujących wyjaśnień:

— decyzją wojewody legnickiego mieszkańcy 11-kondygnacyjnych budynków w Polkowicach (przy ulicach Miedzianej, Szygarskiej, Ratuszowej) zostaną przekwaterowani czasowo do mieszkań spółdzielczych oddawanych do użytku w okresie od czerwca do września br. na terenie Lubina, Legnicy, Głogowa i Polkowic,

— w terminie do 15 maja br. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w Polkowicach wspólnie z dyrekcją KGHM przygotowują konkretne propozycje adresowe mieszkań zastępczych dla wykwaterowanych lokatorów,

— w trybie pilnym zostaną podjęte pra-

ce wzmacniające konstrukcję wieżowców w Polkowicach (w oparciu o dokumentację opracowaną na podstawie zaleceń Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Budownictwa Ogólnego w Warszawie),

— do wykonania niezbędnych robót budowlanych wskazani zostali następujący wykonawcy: Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane — 3 budynki, Lubuskie Przedsiębiorstwo Budowlane — 2 budynki, Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa — 2 budynki, Zakład Remontowo-Montażowy KGHM — 1 budynek,

— w związku z podziałem zadań między czterech wykonawców zakłada się, że prace wzmacniające w wykwaterowanych obiektach mieszkalnych, powinny być wykonane w ciągu 8 miesięcy od momentu ich rozpoczęcia,

— koszty przeprowadzki lokatorów wieżowców z Polkowic poniesie Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi (zarówno wyprawa i jak i ponownego zasiedlenia).

Trzeba stwierdzić, że decyzje o budowie 11-kondygnacyjnych budynków w Polkowicach podejmowane były zgodnie z obowiązującymi ustaleniami Państwowej Rady Górnictwa z dnia 2 maja 1968 roku, a w trakcie projektowania zostały spełnione wszelkie wymogi określone przez Okręgowy Urząd Górnictwa. Rzeczywiście ówczesny stan wiedzy nie pozwalał na przewidywanie, choćby w sposób teoretyczny, dodatkowych zagrożeń występujących w rejonach eksploatacji rud miedzi (pierwsze

przedsięwzięcie w kraju na tę skalę). Wszelkie analogie do okęgów węglowych na Górnym Śląsku są nietrafne, ponieważ budowa geologiczna nadkładów w zagłębiu legnicko-głogowskim jest odmienna. O złożoności problemu świadczy fakt, że mimo licznych ekspertyz stanowiska naukowców wykonujących zleczone prace badawcze nie są dotychczas jednoznaczne.

Wobec tego władze wojewódzkie nie mogąc wykluczyć w sposób jednoznaczny możliwości wystąpienia (przy założeniu spłotu najbardziej niekorzystnych zjawisk) zagrożenia bezpieczeństwa mieszkańców wysokich budynków w Polkowicach, zdecydowały o czasowym wykwaterowaniu lokatorów i podjęciu w szybkim tempie prac wzmacniających te obiekty. Wszelkie próby obciążenia za zaistniałą sytuację administracji państwowej są nieporozumieniem o dużym stopniu szkodliwości społecznej. Problemem najistotniejszym jest mobilizacja wszystkich sił w celu usunięcia występujących zagrożeń oraz sprawne (jak najmniej uciążliwie) przekwaterowanie mieszkańców wspomnianych obiektów mieszkalnych. Władze terenowe włączyły się w rozwiązywanie tego problemu konkretnymi decyzjami i działaniami, z nadzieją, że wszystkie zainteresowane strony tak będą rozumiały swoje obowiązki.

Rzecznik prasowy
województwa legnickiego
ZBIGNIEW FUCZKIEWICZ

● Podczas niedawnej konferencji prasowej alarmowaliście panowie, że w Legnickim zanotowano w pierwszych tylko miesiącach bieżącego roku nie spotykaną o tej porze roku liczbę pożarów...

Ppłk Drobnicki: — Płonie dużo. U progu wiosny plagą jest nagminne wypalanie trawy. O ile jeszcze do niedawna mieliśmy możliwość natychmiastowego ukarania mandatem, o tyle teraz lud się wycwanił. Podpali i ucieka. Szukają wiatru w polu. Niemal każdego dnia od płonącej trawy zapala się las, stóg, a nawet obejścia gospodarskie. Nie możemy jakoś uświadomić społeczeństwu, a zwłaszcza rolnikom, że wypalanie niszczy wszystkie niemal mikroorganizmy, które użyźniają glebę. Funta kłaków nie są więc warte opowieści, że ogień niszczy chwasty i szkodniki oraz lepiej przygotowuje ziemię pod nową uprawę. Myślę, że winą za plagę wypalania można po części obarczyć terenowe ogniwa administracji państwowej. Zbyt mało bowiem uczuła się służba rolna na konieczność ciągłego przypominania rolnikom o szkodliwości wypalania traw z punktu widzenia agronomii i niebezpieczeństwie powstania pożaru z drugiej strony. Nie wykazuje należytej uwagi w tej mierze również Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego. Nie ma bowiem żadnych form szerokiej popularyzacji niezbędnego minimum wiedzy o szkodach, jakie przynosi zabieg wypalania. Dwa lata temu uzgodniliśmy z WOPR-em, że włączą się do pomocy, że przygotują ulotki. Ale deklaracje gdzieś się rozmyły.

● Mówi pan o jaskrawych niedociągnięciach urzędów gminnych i WOPR-u, a co wy sami robicie, aby powstawaniu pożarów zapobiegać? Przecież straż nie jest tylko po to, aby gasić, lecz także aby do ognia nie dopuścić...

Ppłk Drobnicki: — Obowiązek ochrony przeciwpożarowej spoczywa na każdym obywatelu. W Legnickim poszliśmy jeszcze dalej. W 1975 roku spowadaliśmy wydanie przez wojewodę zarządzenia przeciwpożarowego, które jest orężem w walce z nieostrożnością, nieuwagą i zwykłym niedbalstwem w przestrzeganiu kardynalnych zasad bezpieczeństwa, w obchodzeniu się z ogniem. Prawda jest smutna. Wszystkim bowiem wydaje się, że tylko straż powinna zapobiegać i przepisów przeciwpożarowych przestrzegać, a wszyscy inni czują się od tego obowiązku zwolnieni. No i proszę — oto efekty, które plasują nas wysoko na liście województw, w których powstaje najwięcej pożarów. Nie jesteśmy w stanie wychwycić wszystkich przejawów karygodnego niedbalstwa i absolutnej beztroski ludzi odpowiedzialnych za stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego w zakładach przemysłowych, rolnych, w lasach itp. Duża część naszej kadry każdego dnia uczestniczy w lustracji obejmującej gospodarskich, zakładów produkcyjnych. Nakładamy mandaty. W wielu wypadkach kierujemy sprawę do kolegiów. Najdroższy mandat kosztuje u nas tylko 1000 zł, kolegium w myśl wspomnianego zarządzenia wojewody może zasądzić 1500 zł. Ale kolegia prowadzą przedziwną politykę w sprawach o naruszenie przepisów ochrony przeciwpożarowej — grzywny nie przekraczają zwykle 500 zł. Ba, częstokroć zdarza się, że przedstawiciel komendy straży musi jeszcze wysłuchać wielu pretensji. Są przypadki umorzenia. A więc jednak jesteśmy sami... Ostatnio wystąpiliśmy do naszych komend rejonowych, aby w przypadku ukarania grzywną 500 zł powo-

ODPAŚĆ Z CZOŁÓWKI

Z ppłk. ROMUALDEM DROBNICKIM — zastępcą komendanta wojewódzkiego straży pożarnych i kpt. HENRYKIEM BARTŁOMIEJCZYKIEM — kierownikiem służby prewencji Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnych w Legnicy rozmawia Czesław Pańczuk.

dować odwołanie do kolegium przy wojewodzie.

● Przydałoby się teraz kilka faktów na potwierdzenie niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą wypalanie traw, śmieci i innych pozostałości...

Kpt. Bartłomiejczyk: — Nie tylko rolnicy uważają, że ogień jest najlepszym sposobem robienia porządków. Podam przykłady z ostatnich tygodni. 13 kwietnia pracownicy legnickiej PKP wypalali trawę w pobliżu stacji paliw. Od trawy zajęły się słupy telegraficzne. Wiatr był sprzyjający i błyskawicznie niósł pożar w kierunku zbiorników z paliwami. W ostatniej chwili zdążyliśmy zapobiec katastrofie. Pięć osób ukaraliśmy na miejscu mandatami. 5 kwietnia na terenie legnickiej huty od podpalonej trawy zajęły się podkłady kolejowe. Straty — ponad 200 tys. zł. 2 kwietnia w fabryce tektury w Nowej Ziemi do porządków wiosennych „zatrudniono” ogień. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Zgodnie z planem zniknęła nie tylko stara, sucha trawa, ale i spłonął doszczętnie drewniany budynek gospodarczy. Nie wymieniam tu kilkunastu innych, na szczęście drobnych, bo w porę ugaszonych pożarów obszarów leśnych.

● Jak wygląda obraz pożarowy naszego województwa w liczbach bezwzględnych?

Kpt. Bartłomiejczyk: — W pierwszych trzech miesiącach 82 roku zanotowaliśmy wzrost liczby pożarów o 94 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Straty zwiększyły się o 80 proc. (tj. o 6,5 mln zł). Pożarów w lasach jest jedenastokrotnie więcej, z czego od wypalania i podpalenia aż jedna trzecia. Najwięcej pali się w lokalach mieszkalnych; 38 proc. ogółu. 30 proc. wszystkich pożarów powstało w lasach. W rolnictwie indywidualnym — 23 proc. ogółu pożarów. Jedynie w przemyśle i innych działach gospodarki społecznej nie notujemy wzrostu. Do 17 kwietnia w Legnickim poszło z dymem 15 mln zł.

● Płoną jednak nie tylko lasy, domostwa...

Kpt. Bartłomiejczyk: — Nie należą niestety do rzadkości pożary autobusów, samochodów ciężarowych, dostawczych i osobowych. 14 kwietnia w samochodzie — cysternie należącym do bazy mechanizacji i transportu PGR Wądroże Wielkie od zwarcia instalacji elektrycznej w desce rozdzielczej spaliła się doszczętnie cała kabina kierowcy. Niezbędna była interwencja straży, bowiem ogień mógł w każdej chwili przerzucić się na cysternę. Następnego dnia na autostradzie od zablokowanego koła „żuka” należącego do Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Lwówku Śl. zapaliły się i spłonęły leki wartości 600 tys. zł. Całkowitemu zniszczeniu uległ również samo-

chód. Pożary środków transportu są jaskrawym przykładem niedbalstwa i braku odpowiedzialności kierowców i ludzi, którzy wypuszczają pojazdy z baz. Gdzie jest codzienna obowiązkowa kontrola stanu technicznego pojazdu? Czy kierowca nie jest zobowiązany do obserwacji pojazdu w czasie jazdy?

● Spróbujmy uświadomić społeczeństwu przyczyny powstawania pożarów. Nie można wszak tracić nadziei, że ludzie wreszcie zrozumieją jak wiele zależy od ich ostrożności...

Kpt. Bartłomiejczyk: — Ciągłe przyczyną zasadniczą jest niedbalstwo dorosłych i dzieci w obchodzeniu się z otwartym ogniem. Nieprawidłowo eksploatuje się urządzenia grzewcze i spawalnicze. Brak opieki nad dziećmi; bez żadnych ograniczeń sprzedaje się kilkulatkom zapalki. Na potwierdzenie powyższego kilka przykładów. 5 kwietnia w Brochocinie od zwarcia prowizorycznej instalacji elektrycznej spłonęła część stodoły, a wraz z nią: 12 ton słomy i siana, 4 silniki oraz dwie dmuchawy. Wcześniej w Szklarach Dolnych od pozostawionego bez dozoru pieca „żar” spalił się częściowo budynek mieszkalny i przylegająca świetlica wiejska; straty — 400 tys. zł. Nie kontroluje się systematycznie stanu technicznego kominów. A przecież nieszczerne przewody kominowe powodują wiele pożarów. W marcu spaliło się z tego powodu m. in. poddasze jednego z budynków w Guzicach; poważnemu zniszczeniu uległ blok wielopiętrowy w Głogowie. Czyżby zapomnieli o swoich obowiązkach kominarze i administracje domów mieszkalnych?

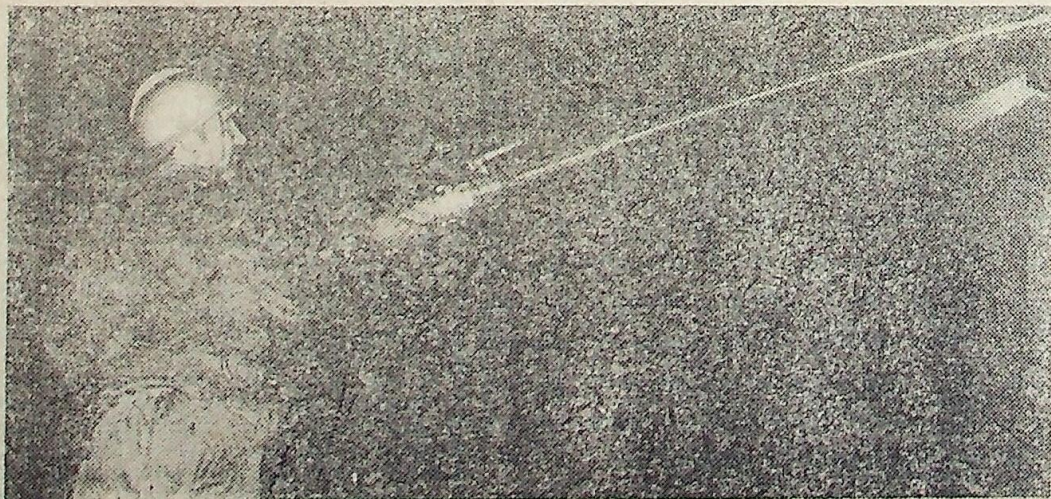
● W waszych sprawozdaniach można przeczytać, że wiele zaniedbań w zakresie ochrony przeciwpożarowej mają na swym koncie jednostki gospodarki społecznej...

Ppłk Drobnicki: — Gdyby to od nas tylko zależało, to już dzisiaj należałoby zamknąć np. młyn PZZ w Ujeździe, Zakład Obuwniczy w Złotoryi, „Hanke”, „Milanę” rolnicze spółdzielnie produkcyjne w Miroszowicach i Piotrowicach. W każdej z tych jednostek zaniedbania są tak poważne, że nie pomogą już działania doraźne. Np. w Ujeździe, w poniemieckim obiekcie na każdym kroku istnieje możliwość powstania pożaru i szybkiego rozprzestrzeniania się ognia. Strapy, schody, drzwi i ciągi wentylacyjne wykonane są z... drewna. Nie mówię już o tym, że między kondygnacjami nie ma klap ogniotrwałych, tamujących ewentualny ogień... Nierzadko zmuszeni jesteśmy kierować sprawę do prokuratury. Najgorsze jest to, że w wielu przypadkach zaniedbania powodują drobne usterki, które można usunąć własnymi siłami. Potrzebna jest tylko dobra wola kierownictwa zakładu i gospodarskie spojrzenie na obiekt. Częstokroć wystarczyłoby tylko miotła. A więc, gdyby zniknęły z zakładowych podwórek bałagan — nie musielibyśmy karać. No bo kto to widział trzymać traktory w stodolach o metry od słomy i siana; kto widział prowizorycznie doprowadzoną instalację elektryczną z gołymi drutami; kto widział wędzarnię pod drewnianym strzemieniem? A jednak są to praktyki nagminnie przez nas wychwytywane. Na szczęście w sukurs przychodzi strażakom Kodeks Wykroczeń. Poszło już czterdzieści postanowień o wszczęciu postępowania karnego wobec osób prawnych i fizycznych. Trudno, skoro nie pomagają apele, nakazy i nasze upomnienia to może paragrafem coś się wskóra.

● Za trzy tygodnie Dzień Strażaka. Czego wam życzyć?

Ppłk Drobnicki: — Żebyśmy siedzieli w bazach i odpadli z czołówki województwa, w których najwięcej się pali.

● Dziękuję za rozmowę.



Fot. Krzysztof Raczko

KOZÓW-ZŁOTORYJA

W kolejnej wędrówce proponujemy pokonanie stosunkowo krótkiego odcinka z Kozowa, przez Rokitnicę, do Złotoryi. Zbieramy się w niedzielę, 25 kwietnia, o godz. 9.20 na leśniczce dworcowej PKP, obok kiosku pamiątkarskiego PTTK — z wykupionymi biletami kolejowymi do Kozowa. Wyjazd nastąpi o godz. 9.36 z peronu pierwszego.

Po przyjeździe do Kozowa przejdziemy krótką trasą do młolnicy położonej Rokitnicy, znajdującej się przy szosie z Jawora do Złotoryi. Przed wiekami znajdował się tu dwór — zamek wzmiankowany już w 1211 r. Poniżej budowli usytuowane było podgrodzie. Powstanie tego założenia łączy się z księciem Henrykiem Brodatym i jego żoną Jadwigą. Tu właśnie książę nadał prawa miejskie pobliskiej Złotoryi. Od czasu wojen o Śląsk w 1451 r. zamek znajduje się w ruinie. Poza tymi ruinami na uwagę zasługują kościół św. Bartłomieja. Jest to jednonawowa budowla z wyodrębnionym prezbiterium nakrytym sklepieniem krzyżowo-żebrowym i zamkniętym od wschodu półkolistą absydą. Zarówno rzut kościoła, jak i ogólne proporcje budowli wskazują na jego wczesne powstanie — około połowy XIII w. Kościół zatracił w pewnym stopniu cechy stylowe w rezultacie odbudowy po zniszczeniach z 1451 r., a następnie po przebudowie wnętrza w Baroku — w latach 1710—13. We wnętrzu znajduje się dobrej klasy artystycznej ołtarz główny oraz emporia wzniesione wokół nawy, a także rzeźbiona grupa „Ukrzyżowanych” umieszczona na belce tęczowej.

Po zwiedzeniu Rokitnicy 3,5-kilometrowy odcinek do Złotoryi. Historia jednego z najstarszych miast Dolnego Śląska (prawa miejskie nadał Henryk Brodaty już w 1211 r.) jest dobrze znana, a wszelkie szczegóły podaję prowadzący grupę. W grodzie nad Kaczawą zachęcamy do zwiedzenia przede wszystkim powstałych w XIII w. murów obronnych, kościoła parafialnego Panny Marii, klasztoru franciszkanów i kościoła św. Jadwigi, jak również kościoła św. Mikołaja. Uważam uczestników wyprawy polecamy odwiedzenie Ratusza, obejrzenie zabytkowych fontann, dawnej szkoły miejskiej oraz zabytkowych kamieniczek i domów w Ryńku, przy ul. Zwycięzców, Nowotki, Kopnickiej i Basztowej.

Nie ograniczamy czasu zwiedzania tego interesującego miasta i dlatego też nie podajemy dokładnej daty powrotu. Informujemy tylko, że można wrócić pociągami o 13.46 lub 16.17, a także autobusami PKS i WPK.

(Sig)

MISTRZOSTWA KIBICÓW

Zamieszczamy dziś kolejną serię pytań dla uczestników pierwszych mistrzostw kibiców sportowych województwa legnickiego. Jest ona zarazem ostatnią (czwartą) seria olimpijska. Przypominamy, że odpowiedzi na pytania olimpijskie są punktowane oddzielnie, a zwycięzcy otrzymują nagrody Wojewódzkiej Komisji Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Równocześnie będą one zaliczane do ogólnej rywalizacji. Oto kolejne pytania:

1. Kto zapalał znicz olimpijski na zimowych igrzyskach w 1929 r.?
 2. Ile kobiet weszło w skład polskiej ekipy na ostatnie igrzyska zimowe. Wymień nazwiska?
 3. Na jakim koniu Jan Kowalewski wywalczył złoty medal w hippie na olimpiadzie w Moskwie?
 4. Ile rekordów świata w konkurencjach lekkoatletycznych poprawiono podczas moskiewskiej olimpiady?
 5. Kto wygrał indywidualnie turniej szermierki w pięcioboju nowoczesnym w Moskwie i ile odiosł zwycięstw?
 6. Kto został królem strzelców moskiewskiego turnieju piłkarskiego i ile zdobył bramek?
 7. Kto wygrał na ostatniej zimowej olimpiadzie bieg na 15 km zaliczany do dwuboju klasycznego?
 8. Podać pierwszą trójkę medalistów turnieju hokeja na lodzie w Lake Placid?
 9. Podać najlepszych strzelców turnieju piłki ręcznej kobiet i mężczyzn na moskiewskich igrzyskach oraz ile w sumie zdobyli bramek?
 10. Kto wygrał i ile zdobył punktów w strzelaniu zaliczanym do ogólnej punktacji pięcioboju nowoczesnego na igrzyskach w Moskwie?
- Odpowiedzi na powyższe pytania prosimy przysłać w terminie 7 dni od ich opublikowania na adres: Wojewódzkiej Federacji Sportu, ul. Obródców Stalingradu 12, 59-220 Legnica, 2 do piaskiem „Mistrzostwa kibiców sportowych”.
- Odpowiedzi na pytania VI serii: 1. Polski Komitet Olimpijski — 12 X 1919 r., 2. Demetrius Vitolas — Grecja, 3. Nie było siatkówki, 4. Larysta Latynina — 12 (3-4-4), 5. Leopoldo Sandro — Włochy, 6. Osiem razy, 7. Razimierz Zimay — III miejsce — 1920, 8. Kusociński (Polska), Isak-Helo Volmari (Finlandia), Virtanen Lauri (Finlandia), 9. Władysław Kozakiewicz — 5,78 m, 10. ZSRB — USA 51:50.

PROPOZYCJE

Z NOTATNIKA KINOMANA

„MIŁOŚĆ CI WSZYSTKO WYBACZY”

Film „Miłość ci wszystko wybaczy” jest osnuty na dziejach najslawniejszej chyba polskiej piosenkarki kabaretowej Hanka Ordonówny. Scenariusz napisał Krzysztof Teodor Toeplitz, reżyseria Janusza Rzeszewskiego. Dzieje Hanka Ordonówny są ilustracją bajki o Kopciuszku. Przewijała się przez różne kabaretowe scenki aby w 1923 roku trafić do krakowskiego kabaretu „Qui Pro Quo” gdzie odkrył ją Fryderyk Jarossy. Zakochał się w niej i wywiózł ją na studia wokalne do Włoch, Wiednia i Paryża. To był początek jej wielkiej kariery. Dawała wiele recitali w Polsce i za granicą. Spiewała w kilku językach. Próbowala też swoich sił w filmie, zagrała tytułową rolę w „Szpiegu w masce”, najlepiej jednak prezentowała się na estradzie, ponieważ nie była zbyt fotogeniczna. Jej piosenki podbiły całą Polskę. Dzięki swemu wdziękowi i talentowi obracała się w środowisku bohemy artystycznej Warszawy. Od 1931 roku jest żoną hrabiego Tyszkiewicza właściciela dużych dóbr na Litwie i nie musi już zabiegać o każdą propozycję zarobkową. Oprócz swojej scenicznej kariery uprawiała poezję w 1929 r. wydała tomik wierszy pt. „Piosenki, których nigdy nie śpiewałam”. Komponowała też melodie do układanych przez siebie piosenek. Kiedy w czasie wojny znalazła się w Związku Radzieckim wykazała też wielkość serca, założyła sierociniec dla dzieci polskich. Potem wywędrowała wraz z sierociniec na Bliski Wschód i tuż po wojnie zmarła w Bejrucie. Zmogła ją gruźlica, która już wcześniej dała o sobie znać. Należy sobie odpowiedzieć na py-



tanie czy film Toeplitza i Rzeszewskiego oddał atmosferę tamtych lat i pokazał prawdziwie postać śpiewaczki. Pokazanie całego tak bogatego życiorysu byłoby w jednym filmie niemożliwe, jest on barwny, ruchliwy, z pewnością atrakcyjny, ale zahacza tylko o tę najbardziej zewnętrzną efektywną część kariery artystki. Z pewnością jest w nim wiele z atmosfery przedwojennych kabaretów. Dodatkowym atutem są doskonałe aktorzy: Hanke gra Dorota Stalińska, w pozostałych rolach: Jan Kobuszewski, Wiesław Gołas, Piotr Fronczewski, Czesław Wollejko. Na zdjęciu: Dorota Stalińska, Jerzy Bończak, Piotr Fronczewski, Jan Kobuszewski.

TELEWIZJA W TYGODNIU

Sobota, 24 IV 1982 r.

8.30 — Tydzień na działce, 9.00 — „Sobota”, 10.30 — Dziennik, 11.15 — „Ten, który rozpiął się we mgle” — węg. film kary. 12.55 — 7 anten, 13.45 — „Znak pamięci” — wols. film dok. 14.15 — „Podróż Darwin” cz. III, 15.15 — Monitor sejmowy, 15.45 — „Obrochowe nutki” — film o muzyce góralskiej, 16.15 — Dziennik, 16.35 — Filmoteka narodowa „Złoto” — film Wojciecha Haasa, 18.05 — Sportowy magazyn sprawozdawczy, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — Leksykon polskiej rozrywkowej, 19.30 — Dziennik, 20.15 — „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” — odc. 12, „Państwo w państwie”, 21.15 — Tina Turner w Warszawie, 22.05 — Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym, 22.30 — Dziennik, 22.50 — Kino nocne „S.O.S.” — odc. 2 „Jolka”.

PROGRAM II

8.30 NURT, 10.30 — Studio 2, 10.30 — Zapowiedź programu, 11.40 — Film dla dzieci, 15.55 — Jak wprowadzać reformę gospodarczą? 16.20 — Bliziej natury, 16.40 — Właśnie lec! kabarecik — kabaret Olgi Lipińskiej, 17.10 — Studio sport, 17.40 — Goście Studia 2, 18.00 — „Jak cudnie są wspomnienia”, 19.00 — Rozmaitości, 19.30 — Dziennik, 20.15 — Wielkie orkiestry, 21.15 — „Abigel” — serial prod. węg., 22.40 — Goście Studia 2, 24.10 — Jazz z Polski.

Niedziela, 25 IV 1982 r.

9.00 — Telekanal, 10.25 — W starym kinie — Mieczysława Cwiklińska, 11.30 — „Decyzja” — rep. 11.45 — Estrada folkloru — Kazimierz 81, 12.15 — Dziennik i magazyn „Świat”, 13.00 — „Raport z gminy” — pr. red. rolnej 13.30 — Telewizyjny koncert żywych, 14.15 — Dla dzieci: „Przygody Sindbada”, 14.40 — „Akcja b-2” — film dok. 15.00 — Losowanie Dużego Lotka, 15.15 — 2 kamera wśród zwierząt — „Czerwona księżka” — cz. II, 15.45 — Spotkanie z zespołem „Wawle”, 16.15 — „Jutro poniedziałek” — magazyn rodzinny, 16.55 — „Miłość w sąsiednim pokoju” — echemiś kom., 18.10 — Sportowy magazyn sprawozdawczy, 18.50 — Proste pytania, 19.00 — Wieczorynka, 19.30 — Dziennik, 20.15 — Film fabularny, 22.20 — Sportowa niedziela, 22.50 — Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

10.25 — W starym kinie — Mieczysława Cwiklińska (wersja dla niesłyszących), 12.30 — Bimbasa — pr. wojskowy, 13.00 — Kapela oświęcimska — film dok. 13.30 — Program lokalny Studio 2 — 14.00 — Zapowiedź programu, 14.10 — Goście Studia 2, 14.20 — Wielka gra, 15.00 — Muppet show, 15.25 — Story wody od „Darek”, 15.30 — Tajemnice starego Krakowa, 16.00 — „Ciepłe czasy” — ang. serial wg powieści K. Dickens, 16.50 — Goście Studia 2, 17.00 — Studio sport, 17.40 — Tętno z magazynu rodzinnego, 18.00 — Stereo: 1 w kolorze, 19.00 — Film dok. 19.30 — Dziennik, 20.20 — Kino Oko, 21.20 — Muzyka młodej generacji — Rock, 21.50 — „Pierwszy” — Ariam Chaczaturian.

Poniedziałek, 26 IV 1982 r.

10.00 — Dziennik, 10.25 — Nurt, 10.55 — Program dnia, 11.00 — Dla młodych widzów — „Bretwo tropieci”, 16.15 — „Zwycięzca”, 17.00 — Dziennik, 17.30 — Echo stadionów, 17.50 — Związki zawodowe takich chemy, 18.10 — Chwała prezy. 18.20 — Wojna naftowa, cz. II — Bunt, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — Rolnicze rozmowy, 19.10 — Strzępki pokoleń, 19.30 — Dziennik, 20.15 — Teatr TV — Juliusz Słowacki, „Ballady”, 22.20 — Publikistka międzynarodowa, 22.50 — Dziennik, 23.10 — Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

17.25 — Program dnia, 17.30 — Rozmaitości, 18.00 — Telewizja Szczecin na antenie „dwojki”, 18.05 — „Wyzwolenie miasta” — rep. 18.30 — „Towarzysze broni” — film dok. 19.00 — Rozmaitości, 19.30 — Dziennik, 20.15 — Telewizja Szczecin, 20.20 — „Rachunek sumienia” — polski film fab. 21.50 — „Kryptonim „Syntez” — rep. 22.25 — „Głazdo orłów” — rep. 22.55 — „Już się zmierzcha” — śpiewa chor Politechniki Szczecińskiej.

Wtorek, 27 IV 1982 r.

10.00 — Dziennik, 10.30 — Jak wprowadzać reformę gospodarczą? 15.40 — Program dnia, 15.45 — Kwadrans z Arletem, 16.00 — Dla młodych widzów 3x3, 16.30 — Dla dzieci — „Michałki”, 17.00 — Dziennik, 17.30 — Skarbiec, 17.50 — Teleturniej, 18.00 — „Interstadio”, 18.30 — Wszystko o reformie — jak i za co płacisz? 18.50 — Dobranoc, 19.00 — Rozrywka z „dwojki”, 19.20 — Chwila poezji, 19.30 — Dziennik, 20.15 — „Zbudowana” — odc. 11 serialu wiejskiego, 21.20 — Pr. public. 22.00 — Dziennik, 22.20 — Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

17.00 — Język rosyjski, 17.30 — Język francuski, 18.00 — Bis — powtórzenie pr. z soboty i niedzieli, 18.05 — Bogumił Kobiele, 18.15 — „Decyzja” — rep. 19.00 — Rozmaitości, 19.30 — Dziennik, 20.15 — Wtorek melomana — rec. fort. Emanuela Axu, 21.15 — TV Wrocław na antenie „dwojki”, 21.20 — „Za oknem” — rep. 21.40 — Spotkanie z Kwadrans, 22.00 — „Kregoz” — rep. 22.15 — Kwadrans z Arletem.

Środa, 28 IV 1982 r.

10.00 — Dziennik, 10.55 — Program dnia, 16.00 — Teatr dla dzieci — „Kapitan Ah! jego żona”, 16.30 — „Tak-tak”, 17.00 — Dziennik, 17.30 — Losowanie Ekspresu Lotka i Małego Lotka, 17.45 — Opole 79, 18.00 — Olszyna wyzwoleń, 18.30 — „Impulsy” — mag. 18.50 — Dobranoc, 19.05 — Rolnicze rozmowy, 19.15 — Balet sentymentalny, 19.30 — Dziennik, 20.15 — „Kierunek Berlin” — polski film fab. 21.40 — „Na prowadzą” — o teatrze sm. J. Osterwy w Lublinie, 22.35 — Dziennik, 22.55 — Wieczory chopinowskie.

PROGRAM II

15.55 — Program dnia, 16.00 — Jak wprowadzać reformę gospodarczą? 17.00 — Język angielski, 17.30 — Z pokolenia na pokolenie — Aleksander Świętochowski, 18.00 — Magazyn sportowy, 19.00 — Rozmaitości, 19.30 — Dziennik, 20.15 — Godzina z Kojancem, 21.15 — Kino miniatu, 21.45 — „Północ” — film Charlie Chaplina, 22.15 — „Romans” — polska nowela film. 22.25 — Film na dobranoc.

Czwartek, 29 IV 1982 r.

10.00 — Dziennik, 10.30 — Jak wprowadzać reformę gospodarczą? 15.40 — Program dnia, 15.45 — Kwadrans z Arletem, 16.00 — Czwartek TDC, 17.00 — Dziennik, 17.30 — Związki zawodowe takich chemy, 17.50 — Estrada folkloru, 18.05 — Magazyn lotniczy, 18.30 — Wszystko o reformie, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — Sonda, 19.30 — Dziennik, 20.15 — Wersja pulkownika „Zorba” — radz. film sens. 21.45 — Pękarz, 22.30 — Dziennik, 22.50 — Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

17.30 — Kino „dwojki” — „Lwy salony” — film czeski, 19.00 — Rozmaitości, 19.30 — Dziennik, 20.15 — Telewizja Kraków na antenie „dwojki”, 22.15 — Finały koszykówek mężczyzn.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Państwowe Gospodarstwo Rolne

w Ścinawie, ul. Wrocławska 19

z a t r u d n i

w podległym nowym Zakładzie Mechanizacji i Transportu w Ścinawie, następujących pracowników:

- dziesięciu MECHANIKÓW POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH, ciągników i maszyn rolniczych po ZSZ mechanizacji rolnictwa lub po technikum mechanizacji rolnictwa z kilkuletnią praktyką,
- JEDNEGO MECHANIKA z odpowiednimi uprawnieniami i praktyką do obsługi stanowiska diagnostycznego,
- JEDNEGO MECHANIKA z kilkuletnią praktyką do obsługi stołu probierczego do badania i naprawy pomp wtryskowych,
- JEDNEGO ELEKTRYKA z praktyką do przewijania silników elektrycznych,
- JEDNEGO TRAKTORZYSTĘ z praktyką do obsługi ciągnika i wózka widłowego spalinowego.

Blisze informacje w sprawie zatrudnienia i płac można uzyskać w dyrekcji przedsiębiorstwa.

Kosztów przejazdu nie zwracamy.

189-k

RADA WOJEWÓDZKA ZRZESZENIA LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

w Legnicy

OGŁASZA PRZETARG

— na sprzedaż samochodu nysa towos, nr fabryczny 7124 1, rok produkcji 1970, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 49.000 zł.

Samochód można oglądać w Warsztacie Mechaniki Pojazdowej w Piątnicy 23, koło Legnicy w przeddzień przetargu.

Przetarg odbędzie się w siódmym dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 11 w siedzibie RW LZS w Legnicy, ul. Rosenbergów 20.

Zainteresowani przetargiem winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie RW LZS.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, odbędzie się II przetarg o godz. 12.

190-k

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA

Kotowice z siedzibą w Wietszycach

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż samochodu „Syrena” R-20, rok prod. 1977, stopień zużycia 45 proc., cena wywoławcza 132.000 zł.

Samochód można oglądać w RSP Kotowice z siedzibą w Wietszycach.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej dzień przed przetargiem w kasie zakładu.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia w prasie, o godz. 11.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

188-k

Akademia Ekonomiczna

im. Oskara Langego we Wrocławiu,

PUNKT KONSULTACYJNY

w Legnicy, pl. Aleksandra Zawadzkiego 7

OGŁASZA

że do dnia 15-czerwca 1982 r.

PRZYJMUJE PODANIA

na Wyższe Zawodowe Studia Ekonomiczne dla Pracujących prowadzone systemem zaocznym dla następujących kierunków:

1. Ekonomia i organizacja produkcji,
2. Ekonomia i organizacja obrotu towarowego i usług.

Do podania, w którym kandydat zaznacza obrany kierunek, należy dołączyć:

- świadectwo dojrzałości w oryginale,
- skierowanie z zakładu pracy,
- kwestionariusz osobowy poświadczony przez zakład pracy,
- własnoręcznie napisany życiorys,
- świadectwo lekarskie stwierdzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami,
- 3 fotografie o wymiarach 37x32, bez nakrycia głowy, na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczone przez zakład pracy,
- dowód wpłaty na 50 zł na konto AE w NBP V/O/M Wrocław 93057-3711-131.

EGZAMIN WSTĘPNY OBEJMUJE:

1. Matematykę wg starego lub nowego programu w zależności od tego, jakim programem kandydat kończył szkołę średnią, co należy zaznaczyć w podaniu — egzamin pisemny.
2. Historię lub geografę (wybór należy zaznaczyć w podaniu) — egzamin pisemny i ustny.
3. Język obcy — egzamin pisemny.

Podania należy składać na specjalnych formularzach, które wydaje i komplety dokumentów przyjmuje dwa razy w tygodniu: wtorki i piątki od godz. 16 do 18 — sekretariat Punktu Konsultacyjnego w Legnicy, mieszczący się w Liceum Ogólnokształcącym przy pl. Aleksandra Zawadzkiego nr 7, II p., tel. 246-00.

Egzaminy wstępne odbędą się 25, 26, 27 czerwca 1982 r.

Oczekujemy na zgłoszenia!

191-k

Zasadnicza Szkoła Rolnicza

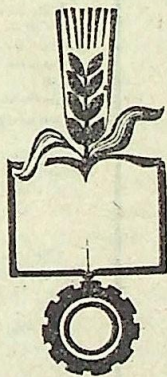
w Rudnej, ul. Kolejowa 5

PRZYJMUJE ZAPISY CHŁOPCÓW
I DZIEWCZĄT

na rok szkolny 1982/83

w zawodzie

rolnik



Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły podstawowej. Czas trwania nauki 3 lata. Po ukończeniu ZSR uczniowie mogą kontynuować naukę w Technikum Rolniczym.

Szczegółowych informacji udziela i podania przyjmuje sekretariat szkoły, Rudna, ul. Kolejowa 5, tel. 482-19. Przy szkole jest internat.

101-k

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE
ODSTAPIĘ działkę budowlaną pod warsztat, wraz z projektem. Wiadomość: Jan Filipczuk, Legnica, Ciepła 27. 024328g
ZAMIEŃ mieszkanie M-6, w Lubinie na podobne lub większe. Miejscowość obojętna. Wiadomość: Aleksander Macanko, Lubin, ul. Kilińskiego 33a/23. 024344g

MATRYMONIALNE
POGOTOWIE Matrymonialne — „Dana” Legnica 2 skrytka 124. Najszysze. 024310g

ROZNE
SKLEP meblowy w Kunicach k/Legnicy poleca duży wybór mebli swarzędzkich (stylizowane, tapicerskie itp.). Wiesław Szmuc Kunic, ul. Gwarna 8. 024325g

SPRZEDAŻ
SPRZEDAM fiata 125p — 1975 r. Wiadomość: Józef Chmielowiec, Tyńczyk Legnicki 9. 024341g
SPRZEDAM garaż składany, blaszany o wymiarach 3,00x6,00. Wiadomość: Jan Benko Ulesie 6. 024330g

MOTORYZACYJNE
SPRZEDAM Volkswagena Scirocco 1976. Złotoryja, tel 772 godz. 16-20. 28177-g

ZGUBIŁ
ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową

seria T nr 328155 wydaną przez Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Lubinie. Nelly Wójcik, Lubin, Szkolna 9/7. 024329g
SKRADZIONO wkladkę zaopatrzeniową seria T numery: 498179, 498180, 498181 wydane przez Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Legnicy. Jan Sliwka, Miroszowice 10, gm. Lubin. 024331g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 257456 wydaną przez Fabrykę Wyrobów Metalowych w Jaworze August Schulta, Jawor Limanowski 19. 024332g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 338317 wydaną przez Urząd Miejski w Lubinie. Czesław Furmanek, Lubin, Skłodowskiej 17/1. 024333g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 169089 wydaną przez Urząd Miejski Złotoryja Gudź Helena, Złotoryja, Staszica 8a/5. 024334g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 331505, wydaną przez Lublińskie Przedsiębiorstwo Komunalne. Jan Kuźmiak, Lubin, Drzymala 13b/49. 024335g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową

seria T nr 178805 wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Złotoryi. Kazimierz Szybiak, Złotoryja, Wilcza 3/1. 024336g
ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 433250 wydaną przez Wrocławskie Zakłady Wyrobów Papierowych Legnica. Ewa Krzemińska Legnica, Mickiewicza 13. 024337g
ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 44977 wydaną przez Legnicką Spółkę Mieszkaniową, Stanisława Muszyńska, Legnica, Lotnicza 16/2. 024338g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzenia seria T nr 367061 wydaną przez Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach. Włodzimierz Żelazek, Grodziszcz 6, gm. Grębocice. 024339g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T 330189 wydaną przez Dolnośląską Fabrykę Instrumentów Lutniczych Lubin Krystyna Sologuba, Koźlice 18, gm. Rudna. 024340g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 435030 wydaną przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Legnicy Bronisław Płaskonka, Komorniki 60. 024342g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową

seria T nr 478306 wydaną przez Przed-

siębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy. Maria Domas, Legnica, Poznańska 7/1. 024343g

ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 286203 wydaną przez Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa Lubin, Stanisław Rezier, Karczewska 3, gm. Lubin. 024345g

SKRADZIONO wkladki zaopatrzeniowe seria T numery: 477929, 477928, 477927 wydane przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Legnica Krystyna Najduk Legnica Jagiellońska 13/17. 024346g

SKRADZIONO wkladki zaopatrzeniowe seria T numery: 437852, 438347 wydane przez KGHM „Legmet” Legnica. Kazimierz Słezak, Legnica Jagiellońska 13/17. 024347g

ZGUBIŁO wkladki zaopatrzeniowe seria T numery 099479, 099480, 099481 wydane przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego Legnica Barbara Medyk, Legnica Kar-

konoska 7/12. 024348g
ZGUBIŁO wkladkę zaopatrzeniową seria T nr 452589 wydaną przez Spółdzielnię Wózków Dziecięcych „Elektromet — Mechanik” Legnica Marek Kozielski, Bielowiec PGR, gm. Kro-

toszyce. 024349g

Harry Boswell był spokojnym, wręcz flegmatycznym człowiekiem. Powoli myślał, powoli mówił i powoli chodził. Jednocześnie był szalenie pedantyczny, co przy jego zawodzie policjanta stanowiło pozytywną cechę, i co przynosiło mu przelożeni, choć — mimo uznania — nie dawało szans na awans.

Harry znał się trochę na muzyce. W policyjnej orkiestrze grał na flecie, a w amatorskim zespole kameralnym — na klarecie. Potrafił także grać na saksofonie...

Janet Boswell była niemal zupełnym przeciwieństwem swego męża. Szybko myślała, przedko chodziła, a gadatliwa była ponad wszelką miarę. Nie różniły ich jedynie upodobania muzyczne. Janet również lubiła muzykę i grała trochę na skrzypcach i wiolonczeli.

MELOMAN LAWRENCE TREAT

Bardzo często Harry i Janet muzykowali wieczorami. Dla Harry'ego było to zresztą lepsze niż męczące monologu Janet. Nie grali tylko wtedy, jeżeli w telewizji, na 30 kanale dawano jakiś koncert...

Wszystko zaczęło się od zamordowania Buccioniego. Zginął on tuż przed budynkiem, w którym mieszkali Boswellowie, od rany zadanej nożem.

— Harry — powiedziała Janet — na pewno widziałeś przedtem tego Buccioniego. Przypomnij sobie dobrze. Wiesz na pewno coś takiego, czego inni nie zauważyli...

— Nigdy nie widziałem tego faceta...

— Harry! To niemożliwe! Pomyśl, morderstwo przed domem, w którym mieszka policjant wygląda na normalne wyzwanie! Gdyby ci się udało znaleźć tego mordercę, to twoja kariera...

— Co — moja kariera...

Tego wieczoru klarinet i wiolonczela spoczywały na swoich miejscach bezczynnie, bo Harry i Janet sprzeczali się do godziny 21, czyli do momentu rozpoczęcia koncertu na 30 kanale. Był to wysmienity występ nowojorskiej orkiestry symfonicznej.

Następnego tygodnia zamordowano mężczyznę o nazwisku Santangelo. Śmiertelny cios zadano, jak i w poprzednim przypadku, nożem, ale tym razem morderstwa dokonano na klatce schodowej budynku, w którym mieszkali Boswellowie. Było to zbyt wiele dla Janet:

— Na pewno znasz tego mordercę. Na pewno wiele razy spotkałeś go w windzie. Przypomnij sobie dobrze!

— Nie znam.

— Skąd taka pewność?

— Nie mogłem spotkać go w windzie, bo zawsze chodzę

schodami. Przecież mieszkamy zaledwie na drugim piętrze!

— Okropny jesteś! Ten morderca na pewno mieszka w tym domu i w końcu wymorduje nas wszystkich! A ty, policjant, co robisz, żeby temu zapobiec...!? Nic!!!

— Przecież jestem nawet w komisji zwalczania zbrodni... — bronił się Harry.

Janet prychnęła lekceważąco jak podrażniona kotka.

— Jest ci wszystko jedno co się tu wyprawia. A może ja mam być następną ofiarą?

Harry spojrzał na żonę. Miała przezroczystą skórę, niebieskie oczy i włosy koloru miodu. Nie wyglądała na następną kandydatkę... Powiedział łagodnie:

— Uspokój się, Janet. Jestem przekonany, że nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo.

— Ach, tak! Jesteś przekonany? — rzuciła z przekąsem Janet. — Czyżby gangsterzy nie zabijali kobiet?

— Przecież nie mają żadnego motywu w stosunku do ciebie. Dlaczego mieliby akurat ciebie zabić?

— Gdy chodzi o wariata, nikt nie jest pewny — ani kobieta, ani mężczyzna. I wariatowi nie jest potrzebny żaden motyw!

Wyglądało na to, że teoria Janet o mordercy wariacie została potwierdzona w momencie, kiedy znaleziono trzecią ofiarę. Był nią John Rodman. Tak jak i poprzednio śmiertelną ranę zadano mu nożem i znaleziono go również w tym samym domu. Jedną tylko rzecz różniła go od poprzednich ofiar — mianowicie Rodman nie był Włochem. Tak więc upadła wersja, iż morderstw dokonują włoscy terroryści, którzy potrafią dopaść swych przeciwników w każdym zakątku świata.

Jednak po kilku dniach plotka o włoskich terrorystach wróciła jak bumerang. Okazało się bowiem, że John Rodman w przeszłości nazywał się Giovanni Romano. Mimo tego śladu, śledztwo utknęło w martwym punkcie. Policja wyznaczyła nagrodę w wysokości 10 tysięcy dolarów dla tego, który pomoże w ujęciu mordercy.

Była to woda na młyn Janet. Od tego momentu Harry nie miał chwili spokoju.

— Musisz postarać się zarobić te pieniądze — powtarzała bez przerwy Janet. — One należą się tobie. Kto ma teraz lepsze możliwości niż ty? Kto? Znasz w tym domu wszystkich tak dobrze, jak żaden inny człowiek. Musisz tylko zadać im odpowiednie pytania...

(Dokończenie za tydzień)

KONKURS

Kwiecień — miesiącem ubezpieczeń. Z tej okazji wspólnie z Oddziałem Wojewódzkim Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Legnicy przygotowaliśmy konkurs z cennymi nagrodami. Zadaniem czytelnika jest odgadnięcie zaszyfrowanych wyrazów. Tzn. w miejsce cyfr należy postawić litery. Te zaś ułożone w kolejności od 1 do 53 dadzą rozwiązanie całego konkursu. Nasz adres: Redakcja „Konkreto”, pl. Chopina 2, skrytka pocztowa 145, 59-220 Legnica. Na kartce pocztowej należy dopisać konkurs PZU i nakleić znak firmowy umieszczony na rysunku. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozdajemy cenne nagrody: ZEGAR ŚCIENNY, RZUTNIK DO PRZEZRO-CZY, PODUSZKĘ ELEKTRYCZNĄ, KASETĘ LUDOWĄ, PORTFEL SKÓRZANY. Na rozwiązania czekamy do 15 maja br.

KONKURS



KONKURS

SHERLOCK W... BUTELCE

Jak wiadomo, Conan Doyle „osiedlił” swojego Sherlocka Holmesa w domu przy Baker Street 221. Listonosze dobrze znają ten adres, ponieważ do słynnego detektywa regularnie pisują ludzie, którzy w swej naiwności sądzą, że Holmes jest postacią rzeczywistą.

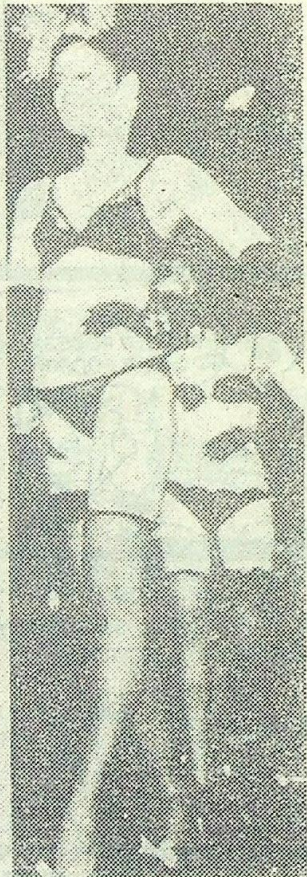
Pewna firma budowlana której biuro znajduje się obecnie w domu pod numerem 221, postanowiła wykorzystać jego niesłabnącą sławę — sprzedaje wodę ze swojej studni, która zresztą jest naprawdę smaczniejsza niż z kranu. Gazowana woda z tej studni, po rozlaniu do butelek, otrzymała etykietkę „221 b”. Cena butelki z sylwetką Holmesa wynosi 20 pensów. Francuski tygodnik „L'Express” pisał, że firma ma nadzieję sprzedawać rocznie dwa miliony litrów tej wody.



CO BĘDĄ NOSIĆ?

Dyktatorzy mody damskiej lansują na najbliższe sezony długie spodnie sportowego typu z mankietami. A co pod spodem? W bieliźnie zapo-

wiedź powrotu czarnych pończoszek, staniczków i majteczek. Na zdjęciach: kostium sportowy z Paryża i bielizna z Japonii



RECEPTA

W stolicy Argentyny Buenos Aires właściciele barów i nocnych lokali masowo robią plażę. Przyczyną zamknięcia knajp jest kryzys gospodarczy. W tej trudnej sytuacji jeden z właścicieli dużego baru ogłosił, że w każdy poniedziałek klient jego lokalu sami ustalają ceny. Pomysł okazał się znakomity. Lokal zdobył wielką sławę, a właściciel zwiększył obroty i nie musi zamykać budy jak jego niekiedy koledzy z uboższą wyobraźnią.

ZABÓJCZE DECYBELE

Naukowcy z Uniwersytetu w Izmirze (Turcja) badali oddziaływanie zbyt głośnej muzyki na zwierzęta domowe. Odtwarzali im z magnetofonu modną muzykę dyskotekową. Okazało się, że świnię przestały przybierać na wagę i w dodatku... ogluchły!

FORD W... KLASZTORZE

Jeszcze raz okazało się, że pieniądze szczęścia nie dają. Superbogaty prawnik twórcy amerykańskiego koncernu samochodowego Forda, 32-letni Alfred postanowił żyć w kontemplacji w jednej z sekt hinduskich Hare Krishna. We wrześniu jednak przekazał on kilka milionów dolarów na budowę świątyni.



Od czasu, gdy zakończyła filmową karierę, Brigitte Bardot poświęciła się całkowicie opiece nad bezdomnymi zwierzętami, które są problemem wielkich miast. Niedawno BB wystąpiła w programie te-

BB I ZWIERZĘTA

lewizyjnym „45 psów adoptowanych w 45 minut”. Na „licytacje” wystawiono także parędziesiąt kotów. Pomysł chwycił. Przez trzy kwadranse zniknęło ze studia blisko sto czworonogów.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka i losów swoich gwiazdom nie powierzą

● **BARAN** (21 III—20 IV)
Masz dobrą passę, ale nie upajaj się zbyt łatwo sukcesami. Trzeba w twoim przypadku być wytrwałym do końca. W sprawach zawodowych więcej dyplomacji. Na wiosnę zainteresuj się swoim zdrowiem.

● **BYK** (21 IV—21 V)
Twoja sytuacja finansowa poprawiła się ostatnio, ale nie możesz być rozrzutny, pomyśl o przyszłości. Pod koniec tygodnia spotkasz kogoś dawno nie widzianego, jest ci bardzo przychylny, nie zmarnuj tej szansy.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V—21 VI)
W ważnych sprawach życiowych musisz wykazać spory upór i zaangażowanie w przeciwnym razie twoje szanse są znikome. Nadal przychylny jest ci ktoś spod znaku Koziorożca, nie zrażaj go swymi humorami.

● **RAK** (22 VI—22 VII)
Pomimo pomyślnego zakończenia ważnej sprawy nie spoczywaj na laurach, życie wymaga od ciebie wytrwałej pracy. Musisz się więc otrząsnąć z wiosennego zmęczenia. Dobrze ci zrobi krótki wypoczynek w najbliższych dniach — skorzystaj z niego.

● **LEW** (23 VII—22 VIII)
Ktoś miły ostatnio poznany może się okazać ważny w twoim życiu, staraj się zaskarbić jego przychylność. W pracy zawodowej sukcesy. Nie uciekaj od spotkań rodzinnych — ktoś z bliskich pomoże ci, a teraz ciebie potrzebuje.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX)
Zdrowie nadszarpnięte zimą należy podreperować. Może przydałby się krótki wypoczynek. Nie wybieraj się w najbliższym czasie w daleką podróż, zmęczy cię niemiłosiernie.

nie i nie osiągniesz zamierzonego celu.

● **WAGA** (23 IX—23 X)
Nie zmańnij korzystnej szansy zawodowej. Musisz się trochę wysilić, to się w końcu opłaca. Nauki nigdy za wiele. Ktoś przychylny spod znaku Koziorożca oczekuje na twoją inicjatywę.

● **SKORPION** (24 X—22 XI)
Nie lekceważ przeciwnika, on tylko pozornie jest głupi i niezaradny. Panny bywają uparte i wytrwałe. Niejasna sytuacja w pracy zawodowej powoli się wyklaruje, nie okazuj zniecierpliwienia, może ci tylko zaszkodzić.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII)
Nie przegap w pośpiechu ważnego spotkania z kimś spod znaku Bliźniąt. Staraj się poukładać swoje sprawy tak, aby najbliżsi nie odczuli, że masz dla nich coraz mniej czasu.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I)
Nie zapominaj o sprawach rodzinnych, one teraz powinny być dla ciebie ważne. W pracy sukcesy, ale nie lekceważ zbytnio Byka. Spotkania planuj raczej na koniec tygodnia, będziesz wtedy w lepszym nastroju.

● **WODNIK** (21 I—20 II)
Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami, nie powinny ci one psuć radości z poważnego zawodowego sukcesu. W stosunkach z Baranem pewnie ochłodzenie.

● **RYBY** (21 II—20 III)
Nowi przyjaciele są atrakcyjni, ale starzy wypróbowani — pamiętaj o tym wchodząc w nowe przyjaźnie. W pracy, jeśli nie przyłożysz się w najbliższych dniach, możesz mieć kłopoty.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — w harcerskiej pioseneczce, 4 — ocembrowany rezerwuar, 7 — ciepłota 8 — dziecko, 9 — surrogat, 10 — sprawa sądowa, 11 — zapal gorliwość, 14 — zestaw przeźroczysty, 16 — japoński wachlarz składany, 18 — trująca krzewinka rosnąca na torowiskach, 20 — wydawnictwo kartograficzne, 21 — witamina pp amid kwasu nikotynowego

rema rękami i oczami na całym ciele 19 — wierzbą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 9. Poziomo: przewóz, posąg, przekładnia, dar, salaterka, zawias, gniazdo, Babilonia, Elf, transparent, kukla, Arkadia. Pionowo: przód wóz zakola, plastunka sznur, granaty, porytek, szablista, zabytek, adepty, antaba blask, fuzja, Elk.

PIONOWO: 1 — firma turystyczna, 2 — sklep, 3 — fajtlapa, 4 — prowincja środkowej Belgii, 5 — łączy Erie, Ontario, 7 — z Argentyny rodom, 9 — końcowa faza partii szachowej, 10 — szlafroczek, 12 — twarda skala osadowa, 13 — Formoza, 15 — norweski ośrodek hutnictwa aluminium, 17 — bóg indyjski z czo-

Nagrody książkowe wylosowali: **ANDRZEJ HANIECKI**, ul. Ratowników 5/15, 59-320 Polkowice **URSZULA BARTOSIK**, Darz, 72-130 Maszewo, **JOLANTA KOMAREK**, ul. Wesola 10/3 59-310 Chocianów.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 11 czekamy do 1

